

# GŁOS SIENNA

„Pasja życia jest  
odwagą”

Wł. Sedlak

Nr 22 WIADOMOŚCI GMINNE

październik 2014

## ZBLIŻA SIĘ 70-LECIE LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO



## W NUMERZE:

- Od Redakcji
- Wywiad z panem dyrektorem ZSOiP Czesławem Sieczką
- Dzień Patronów 2014:  
Pasje Księdza Sedlaka - „Podróż do źródeł wiary”.  
Przemiana życia osób z kręgu księdza profesora Włodzimierza Sedlaka  
Także rzecz Sedlak  
Nie lękaj się własnych myśli – prace uczniów LO  
Ważna rocznica
- Co wiemy o Patronie – prace uczniów SP
- Gimnazjum ma już 15 lat
- Ludzie, którzy pozostawili po sobie ślad  
-Jan Chorościński  
-Eugeniusz Bonifacy Kucharski
- Ludzie z pasją  
Wywiad z absolwentem LO - Marcinem Kocjanem
- Aktualności
- Warto przeczytać
- Ze sportu  
Historia sportu w Gminie Sienna

## Od Redakcji

### Jubileusze...jubileusze...jubileusze...

W bieżącym numerze zwracamy uwagę czytelników na zbliżającą się **70. rocznicę powstania Liceum Ogólnokształcącego**. O przygotowaniach i harmonogramie wypowiada się pan dyrektor Czesław Siczka. Z okazji Dnia Patronów staramy się zainteresować czytelnika, pokazując ks. profesora w różnych aspektach jego życia i działalności. Uzpełnieniem są prace konkursowe uczniów, które mówią, jak młodzież rozumie przesłania Patrona. Kolejnym wydarzeniem jest **50. rocznica uroczystości związanej z nadaniem imienia Teofila Banacha Publicznej Szkole Podstawowej**. To wydarzenie ukazujemy poprzez wspomnienia nauczycieli i uczniów uczestniczących w tej podniosłej uroczystości. Z kolei **Publiczne Gimnazjum w Siennie obchodzi swoje 15 – lecie**. Ten okres pragniemy pokazać w formie danych statystycznych i najważniejszych wydarzeń. Historię tej szkoły ukazałyśmy w *Ziemi Lipskiej* pod. Red. Czesława Barańskiego tom. III s. 189-199 oraz w „Głosie Sienna” nr 19 z 2011 roku. Ostatni jubileusz to **10 – lecie pełnienia funkcji dyrektora przez pana Czesława Siczkę**. Kontynuujemy również cykl prezentujący sylwetki ludzi związanych lub pochodzących z Sienna. Na uwagę czytelników zasługuje również promocja książki „Ocalony gotyk. Średniowieczny kościół w Siennie. Dzieje jego architektury i konserwacji.” Przybliżyliśmy również aktualności z życia szkoły. Miłośnikom sportu polecamy końcowy artykuł obrazujący dzieje sportu w Siennie i aktualne wydarzenia związane z Klubem Sportowym „Zawisza” Sienna.

Redakcja

## ZJAZD ABSOLWENTÓW LO

Dyrekcja **Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Policealnych w Siennie** informuje, że w dniu **02 maja 2015 roku** odbędzie się **Zjazd Absolwentów z okazji 70-rocznicy powstania Liceum Ogólnokształcącego w Siennie**.

### Harmonogram zjazdu:

- **15:00-16:00** - MSZA ŚWIĘTA OKOLICZNOŚCIOWA W KOŚCIELE POD WEZWANIEM ŚWIĘTEGO ZYGMUNTA W SIENNIE.
- **16:30-18:30** - SPOTKANIE UCZESTNIKÓW NA SALI GIMNASTYCZNEJ – POWITANIE GOŚCI; CZĘŚĆ ARTYSTYCZNA;
- **18:30** - WSPÓLNY UROCZYSTY OBIAD.
- **20:00** - IMPREZA OKOLICZNOŚCIOWA W FORMIE ZABAWY TANECZNEJ (DANIA GORĄCE, PRZEKĄSKI, CIASTO, OWOCE, NAPOJE)

Absolwenci Liceum Ogólnokształcącego w Siennie zainteresowani udziałem w zjeździe proszeni są o zgłoszenie swego uczestnictwa do 15.03.2015 roku na adres mailowy: [sienna@poczta.onet.pl](mailto:sienna@poczta.onet.pl) lub listownie na adres Szkoły: Zespół Szkół Ogólnokształcących i Policealnych w Siennie ul. Szkolna 6; 27-350 Sienna; **Tel./fax (48)3786093**.

*Absolwentki, które zmieniły nazwisko, prosimy o podanie także swojego nazwiska rodowego.*

Potwierdzeniem uczestnictwa w imprezie będzie wpłata kwoty w wysokości 120zł na konto: **46 9129 0001 0050 0560 0516 0001** lub w sekretariacie Szkoły.

### Komitet Organizacyjny

Dyrektor

ZSOiP w Siennie *mgr Czesław Siczka*

### O JUBILEUSZU I NIE TYLKO ROZMOWA Z DYREKTOREM ZESPOŁU SZKÓŁ OGÓLNOKSZTAŁCĄCYCH I POLICEALNYCH W Siennie

*„Z myślą o tych, którzy ją tworzyli i tych, którzy kontynuują jej bogate tradycje*

**W tym numerze „Głosu Sienna” pragniemy porozmawiać z panem dyrektorem Cz. Sieczką o szkole i zbliżającym się jubileuszu.**

**Redakcja: Czy pamięta Pan siebie jako ucznia LO w Siennie? Kiedy było łatwiej, wtedy czy teraz?**

**P. Dyrektor:** Oczywiście, że pamiętam choć było to tak dawno. Takie chwile na całe życie kodują się w pamięci i trudno je z niej wymazać, zwłaszcza wtedy, kiedy dla człowieka są tak ważne, jak dla mnie. Kiedyś uczeń tej szkoły, później nauczyciel wśród tych, którzy mnie uczyli, następnie zastępca mojego „dyrektora i nauczyciela” z lat szkolnych a teraz dyrektor mojej ukochanej szkoły.

Pamiętam jak dziś pierwszy dzień szkoły i wiążącą się z tym dniem wielką niepewność i niepokój. Nowe środowisko, nowi nauczyciele, wysokie wymagania – wszystko to było powodem, jak się później okazało, niepotrzebnego lęku i obaw. Bardzo szybko przekonałem się, że jest to szkoła moich marzeń, ze wspinałymi nauczycielami, dobrymi kolegami i wymarzoną atmosferą do zdobywania wiedzy i umiejętności. Już po kilku miesiącach nauki wiedziałem, że był to trafny wybór, że będę mógł po czterech latach nauki powiedzieć – nigdy inaczej bym nie wybrał. Teraz z perspektywy czasu, mając dość duży balast życiowych i zawodowych doświadczeń, mogę jedynie potwierdzić trafność ówczesnego wyboru.

Co najbardziej utkwiło mi w pamięci z tamtych lat? Oczywiście rywalizacja w zawodach sportowych gminnych, powiatowych a także wojewódzkich. Sport był zawsze moją pasją i już wtedy nawet niewielkie sukcesy sportowe były dla mnie wielkim przeżyciem. Pamiętam przygotowywanie się do zajęć na przerwach, kiedy to spacerując dookoła korytarza zgłębialiśmy wiedzę przed każdą kolejną lekcją. Nie da się również nie pamiętać najwspanialszego balu w życiu z niepowtarzalnym „Polonezem” i oczywiście matury, która dawała przepustkę w dorosłe życie. Matematyka, język polski oraz biologia to przedmioty, z którymi trzeba się było zmierzyć na zakończenie nauki w liceum. Dobry wynik matury pozwolił pozytywnie myśleć o dalszej karierze edukacyjnej.

Łatwiej było wtedy czy teraz? Myślę, że trudno precyzyjnie odpowiedzieć na to pytanie. Nauka i praca to bardzo zbliżone, ale jednocześnie bardzo odmienne dziedziny. I w jednej i drugiej, chcąc osiągnąć sukces, trzeba stawiać sobie bardzo wysoko poprzeczkę. Nie można pozwolić sobie na „bylejakość”, bo to bardzo szybko sprowadza na ziemię i człowiek nie może dogonić „utraconych” dni, straconego czasu. Tego nam będzie później, czy to w karierze edukacyjnej, czy zawodowej brakować. Stąd nasuwa się jedna tylko odpowiedź na zadane pytanie: Nigdy nie jest trudno, kiedy człowiek traktuje to, co robi poważnie. Zarówno nauka jak i praca będą przynosić nam satysfakcję, kiedy nie będą dla nas przymusem lecz przyjemnością.

**Red.** Często powtarzane są słowa Patrona wypowiedziane do nas – uczniów i nauczycieli podczas urodzinowego spotkania przez ks. prof. Włodzimierza Sedlaka : „Historia nie tworzy się sama, historia to konkretni ludzie” ludzie, którzy tworzyli fundamenty tej placówki, w szczególności kolejni dyrektorzy LO: p. M. Kasprzycki, p. W. Cudzych, p. J. Bąk, p. Cz. Dybiec, p. W. Przegrątek, p. W. Pitek i p. St. Poprzycki mieli wpływ na obecny kształt tej placówki. Kto spośród poprzedników jest dla Pana autorytetem? Jest taka osoba, na której wzoruje się Pan jako człowiek? A jeśli chodzi o pracę?

**Dyr.** Tak, historia nie tworzy się sama – historia to konkretni ludzie i ich dokonania. Ogromnie się cieszę i jestem bardzo dumny, że przyszło mi kontynuować to wspaniałe dzieło, które zapoczątkowali tak zasłużeni i wielcy moi poprzednicy. Chciałbym, aby ta tworząca się dziś historia naszej szkoły z udziałem mojej osoby była wspominana po latach w kategoriach sukcesu i rozkwitu. Nie jest łatwo kontynuować dzieło po wielkich poprzednikach, ale jak powiedziałem wcześniej, skoro sprawia mi to wielką przyjemność i daje tak dużo satysfakcji jest mi łatwiej dźwigać ciężar tak wielkiej odpowiedzialności za nasze wspólne dobro, jakim jest nasze liceum.

Na swojej drodze jako ucznia a później nauczyciela miałem niewątpliwą przyjemność spotkać tylko dwóch z wymienionych dyrektorów – W. Pitka i St. Poprzyckiego. Jeszcze jako uczeń Liceum Ogólnokształcącego w Siennie podziwiałem i ceniłem dyrektora W. Pitka za jego ogromną wiedzę, zaangażowanie w pracy i całkowite oddanie szkole, którą kierował oraz odpowiedzialność za Jego „Małą Ojczyznę”.

Z dyrektorem S. Poprzyckim miałem dłuższy kontakt – najpierw jako Jego uczeń w liceum, później jako nauczyciel w kierowanej przez Niego szkole a od 2004 roku jako Jego zastępca. Nie sposób opisać wszystkiego, czego nauczyłem się pracując u boku tak doświadczonego dyrektora, doskonałego pedagoga ale przede wszystkim wspaniałego człowieka. Pracowity, konsekwentny, uczciwy, życzliwy, otwarty – to tylko niektóre Jego cechy jako człowieka i dyrektora. Bardzo często słyszałem od dyrektora słowa : „ Niech pan pamięta – dyrektorem się bywa, człowiekiem trzeba być zawsze”. Dyrektor zawsze zachwycał mnie siłą spokoju, konsekwencją i niesamowitą przewidywalnością wydarzeń. To wszystko tworzyło wymarzony grunt zdobywania doświadczenia i wiedzy tak bardzo potrzebnych do kierowania placówką. Miałem to szczęście uczyć się od tak wielkich poprzedników.

Wszystko to co przytoczyłem powyżej daje odpowiedź na pytanie, jak ważni w moim życiu byli Ci, którzy tworzyli najnowszą historię naszego liceum. Nie tylko dla mnie, ale dla nas wszystkich – uczniów i nauczycieli – są to niewątpliwie autorytety. Tylko życzyć sobie, aby tacy ludzie stawali na naszej drodze.

**Red.** W bieżącym roku obchodzi Pan 10 – lecie pełnienia funkcji kierowniczej w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Policealnych w Siennie. W 2004 r. objął Pan funkcję zastępcy, a od roku 2011 dyrektora ZSOiP . Czy mógłby Pan podzielić się z nami przemyśleniami dotyczącymi tego okresu? Jak zmieniała się szkoła, co cieszyło dyrektorskie serce?

**Dyr.** Tak, rok 2014 to mój pierwszy okrągły jubileusz pełnienia funkcji kierowniczej w tej szkole. Będąc nauczycielem wychowania fizycznego, postanowiłem rozszerzyć swoje kwalifikacje i w 2002 roku ukończyłem studia podyplomowe na kierunku Zarządzanie Oświatą. Nie sądziłem, że już za dwa lata dyrektor Stanisław Poprzycki obdarzy mnie tak

wielkim zaufaniem, powołując mnie na swojego zastępcę. Powołanie było dla mnie wielkim zaskoczeniem, ale jednocześnie ogromnym wyzwaniem. Kierowanie szkołą u boku tak doświadczonego dyrektora jak również mojego nauczyciela w liceum ogólnokształcącym dawało mi wielką satysfakcję, wyzwalając jednocześnie ogromną motywację do pracy. Zdawałem sobie sprawę, że muszę sprostać nowym wymaganiom, aby nie zawieść oczekiwań zarówno dyrektora, jak również koleżanek i kolegów, z którymi pracowałem. Po ośmiu latach pełnienia funkcji zastępcy dyrektora, przez jeden rok byłem pełniącym obowiązki dyrektora ZSOiP. Po wygranym konkursie w 2012 roku na stanowisko dyrektora pełnię tę funkcję, mając pełną świadomość ogromnej odpowiedzialności spoczywającej na kierowaniu szkołą z tak dużymi tradycjami.

Trudno jest opisać te dziesięć lat w kilku zdaniach i samemu dokonać oceny swojej pracy. Ja dzieląc się swoimi przemyśleniami dotyczącymi tego okresu mogę jedynie podziękować „opatrzności”, że kieruję szkołą, którą do tej pory zarządzały tak odpowiedzialne osoby. Wystarczy teraz być odpowiedzialnym kontynuatorem „trwającego” dzieła i optymalnie wykorzystując swoją wiedzę i doświadczenie, dążyć do rozwoju tego, co tak dobrze funkcjonuje i rozkwita z każdym dniem. Kiedy ma się do dyspozycji tak zgrany kolektyw (mam tutaj na myśli nauczycieli oraz pracowników administracji i obsługi) oraz dobrą bazę, można nawet w mało sprzyjających warunkach osiągać dobre i bardzo dobre wyniki. Mówiąc o niesprzyjających warunkach, mam na myśli niż demograficzny, niedofinansowanie oświaty oraz ciągłe zmiany, które charakteryzują polską oświatę w ostatnich latach. Polski nauczyciel dziś ma jedną pewność, że jedyną stałą charakteryzującą polską oświatę jest jej zmienność. Jest bardzo trudno w takich warunkach zarówno kierować szkołą, jak również sprostać wszelkim wymaganiom zmieniającej się rzeczywistości przez

wykonujących tak odpowiedzialny zawód, nauczycieli. Jest więc powód do zadowolenia, że pomimo to, Liceum Ogólnokształcące w Siennie idzie drogą dobrych tradycji. Dzięki temu z każdym rokiem wspinamy się w rankingu szkół ponadgimnazjalnych, osiągając coraz lepsze wyniki. Napawa ogromnym optymizmem fakt, że wszyscy uczniowie są dopuszczani do egzaminu maturalnego i w 100 procentach egzamin ten zdają. Cieszy również fakt, że wspomniany ranking stawia nas bardzo wysoko, kiedy mówimy o wynikach, a jeszcze bardziej cieszy, że wśród zdających zdarzają się maksymalne noty z przedmiotów zdawanych na poziomie rozszerzonym (ostatni rok - uczennica uzyskała 100 % z rozszerzonej matematyki). Nie sposób również nie wspomnieć o bardzo wysokich wynikach z języka angielskiego - średnia grubo powyżej 80 procent. I chyba te przytoczone fakty najbardziej cieszą dyrektorskie serce.

Wyniki takie można osiągać dzięki dobrej współpracy z Organem Prowadzącym szkołę oraz własnym staraniem z wykorzystaniem środków unijnych. Dzięki temu proces zdobywania wiedzy w naszej szkole przebiega w bardzo dobrych warunkach bazowo - lokalowych ( pracownie wyposażone w nowoczesny sprzęt, monitoring zapewniający bezpieczeństwo w szkole, czyste i zadbane obejście szkoły, zajezdnia autobusowa pod szkołą, nowoczesny obiekt sportowo - rekreacyjny, również do wykorzystywania przez szkołę, czy też już niebawem wyremontowana kuchnia). Wszystko to cieszy i mobilizuje do coraz większej aktywności. Życzyłbym sobie, aby tego entuzjazmu, sił i przede wszystkim zdrowia wystarczyło jak najdłużej.

**Red. Zbliży się kolejny ważny jubileusz w życiu szkoły. Dlatego zapadła decyzja, iż z okazji 70 - lecia Liceum Ogólnokształcącego w Siennie 2 maja 2015 roku odbędzie się zjazd absolwentów. Od kiedy zaczęły się przygotowania do Jubileuszu? Czy**

### **przygotowanie takiej imprezy wymaga wiele pracy?**

**Dyr.** Tak, to kolejna, jakże piękna rocznica naszego liceum. Pamiętam czerwiec 1995 roku, kiedy to uczestniczyłem w zjeździe absolwentów Liceum Ogólnokształcącego w Siennie z okazji 50 - lecia powstania szkoły. Wtedy jako jej absolwent i początkujący nauczyciel miałem wyjątkową okazję przyjrzeć się doskonałemu kunsztowi organizatorskiemu moich poprzedników. Perfekcyjnie przygotowana i zorganizowana uroczystość stawia bardzo wysoko poprzeczkę organizatorowi przyszłorocznego jubileuszu. Myślę, że doświadczenie i zaangażowanie całego kolektywu pracowników naszej szkoły przyniesie zamierzony efekt w postaci niepowtarzalnego przeżycia uroczystości przez absolwentów oraz wszystkich uczestników jubileuszu.

Wybór daty organizacji uroczystości nie był przypadkowy. Po przemyśleniach zapadła taka decyzja ze względu na długi majowy weekend. Z doświadczenia wiemy, że dużo ludzi, również absolwentów naszej szkoły, odwiedza w tych dniach swoje rodziny i stąd pomysł zorganizowania jubileuszowej uroczystości w dniu drugiego maja. Marzeniem naszym jest oczywiście jak największa frekwencja, czy tak będzie, odpowiedź uzyskamy na początku maja.

Przygotowania do jubileuszu nabierają tempa z każdym zbliżającym się dniem. W tym momencie najważniejsze jest dobre rozpropagowanie imprezy. Ukazała się już na początku września informacja na naszej stronie internetowej. Zostały wykonane plakaty informujące o uroczystości oraz duży billboard, który niebawem zawisnie na siennieńskim rynku. Odbyłem również rozmowę z redaktorem naczelnym Radia Lipsko P. Władysławem Bajkowskim, który zamieści stosowne ogłoszenia na antenie swojej rozgłośni.

Przygotowania do tak ważnej uroczystości wiążą się z dużym nakładem pracy, który czeka cały zespół ludzi - pracowników naszej szkoły jak również uczące się w szkole młodzieży.

Jestem przekonany, że zostanie zrobiony kolejny „kawałek dobrej roboty”, który pozostawi trwały i znaczący ślad w historii naszej szkoły i naszej miejscowości.

**Red. Jubileusz jest momentem spojrzenia w przeszłość, ale też w przyszłość. Czy może Pan zdradzić czytelnikom „Głosu Sienna”, jak wyobraża Pan sobie szkołę za kilka lat.**

Wolałbym nie wybiegać w przyszłość i nie mówić o swoich wyobrażeniach dotyczących szkoły i jej funkcjonowania za kilka lat. Trudno bowiem powiedzieć, kto będzie o losach tej szkoły decydował za kilka lat. Nie mogę też powiedzieć, że nie mam wizji, jak może ona wyglądać w przyszłości. Dopóki będę ja kierował placówką, to będę robił wszystko, aby Liceum Ogólnokształcące w Siennie rozwijało się i było szkołą marzeń dla absolwentów gimnazjum nie tylko siennieńskiego gimnazjum, ale również innych okolicznych szkół tego typu. Chciałbym, aby raz na zawsze padł mit o wiejskiej szkole i wyższości nad nią niby „lepszych” szkół miejskich. Priorytetem było dla mnie zawsze i będzie w przyszłości tworzenie optymalnych warunków nauki – warunków, których zazdrościć będą naszym uczniom ich koledzy i koleżanki z innych szkół.

Nie należę do ludzi, którzy prześcigają się w pustych obietnicach. Według mnie tylko uczciwa praca, dobra współpraca całego kolektywu ludzi zatrudnionych w szkole oraz konstruktywna współpraca z Organem Prowadzącym szkołę mogą dać zamierzone efekty. Szkołę więc za kilka lat widzę jako szkołę dialogu, rozwoju i przede wszystkim tętniącą życiem młodzieży garnącej się do zdobywania wiedzy w „Sedlaku”. Chciałbym, aby moja osoba zapisała się złotymi zgłoskami w historii Liceum Ogólnokształcącego w Siennie nawiązując do moich wspamiętanych i zasłużonych dla tej placówki, poprzedników.

**Red. W bieżącym roku absolwenci „Sedlaka” po raz kolejny udowodnili, że nie zmarnowali 3 lat nauki. 100% z nich przystąpiło do matury i 100% zdało ten egzamin. Wspólny wysiłek uczniów i nauczycieli dał zadawalające efekty. Jak szkoła dba o uczniów i jak stara się spełnić ich oczekiwania?**

**Dyr.** Bardzo dużym plusem naszego liceum jest fakt, że wszyscy uczniowie, którzy chcą zdawać

maturę mają do tego pełne prawo, co nie jest regułą w innych szkołach ponadgimnazjalnych. Pomimo to zdawalność egzaminu maturalnego jest zadowalająca. W tym roku podobnie jak w poprzednim nasi uczniowie udowodnili, że nie zmarnowali lat spędzonych w tej szkole. Praca nauczycieli oraz duże zaangażowanie młodzieży przyniosły zadawalające efekty. Sto procent zdawalności, a co najważniejsze, uzyskane wyniki dają powód do ogromnego zadowolenia i satysfakcji. Wspomniany już przeze mnie wynik z języka angielskiego - 86.1 % czy też z matematyki, która tak fatalnie wypadła w skali kraju, - 67,3 % oraz języka polskiego - 50,5% nie pozostawiają cienia wątpliwości, że w tej szkole warto zdobywać wiedzę i umiejętności. To szkoła nie tylko dobrych tradycji, ale również wysokich wymagań, czego oczekują od nas uczniowie i ich rodzice.

Mówiąc o wynikach egzaminu maturalnego i ich ocenie należy również popatrzeć poprzez pryzmat tych, którzy uzyskują indeks wymarzonych przez siebie uczelni. Analizując Księgę Absolwentów naszego liceum, należy z dużą satysfakcją powiedzieć, że studiuje większość tych, którzy kończą „Sedlaka”. Jestem przekonany, że ten trend będzie utrzymywał się przez kolejne lata i będzie to twardy argument wyboru tej szkoły przez absolwentów szkół gimnazjalnych.

Nasza szkoła pod każdym względem stara się być otwarta na oczekiwania młodzieży. Wiem jak trudno jest dziś przyciągnąć ucznia do szkoły, kiedy panuje ogólna tendencja szukania „lepszyc szkół” w miastach. Myślę, że argument przytoczony powyżej stanie się tym aspektem, który rozwieje wszelkie wątpliwości, które szkoły mogą dać najwięcej i każdy rozsądnie myślący absolwent gimnazjum wybierze właśnie tę dobrą szkołę w Siennie. Jestem przekonany, że warto.

I jeszcze jeden walor tej szkoły - bezpieczeństwo. Tutaj nikt nie czuje się zagrożony w czasie tak licznych pokus czyhających na młodego człowieka. Wszechstronny rozwój jaki ma zapewnić szkoła to również rozwój osobowości. W tej szkole, szkole z tak wielkim autorytetem moralnym i osobowościowym, jakim jest Patron ks. prof. Włodzimierz Sedlak, nie może być mowy o złych przykładach i tolerancji zła. Każdy

absolwent tego liceum już podczas ślubowania zdaje sobie sprawę, że od niego będzie się wymagać więcej niż tylko zdobywanie wiedzy, ale równoległe będzie się kształtować sztywny kręgosłup moralny. To też dobrym pedagogom tej szkoły udaje się z ogromnym powodzeniem. Jeszcze jeden argument świadczący o tym, że szkoła jest otwarta i stara się spełniać oczekiwania uczącej się w niej młodzieży. To zaangażowanie i poświęcenie nauczycieli. W moim odczuciu to nic dziwnego, bo przecież zawód nauczyciela to misja, to ogromne wyzwanie, przed którym stajemy, biorąc na swoje barki tak dużą odpowiedzialność - nauczyć, wychować i świadczyć opiekę. Nauczyciele w tej szkole bardzo dobrze to rozumieją i jakże często poświęcają swój drogocenny czas na zajęcia społeczne, które tak cenią sobie uczniowie naszej szkoły. To też przynosi wymierne efekty w postaci tak dobrych wyników na egzaminie maturalnym.

**Red. Na zakończenie co chciałby Pan przekazać pracownikom i uczniom szkoły w roku jubileuszowym. Czego można życzyć Panu Dyrektorowi z okazji Jubileuszu?**

**Dyr.** Dyrekcja, pracownicy i uczniowie szkoły to jeden nierozzerwalny mechanizm, w którym wszystko powinno być zsynchronizowane jak w przysłowiowym „szwajcarskim zegarku”. W związku z tym życzę wszystkim, w tym roku pięknego jubileuszu, tej harmonii w dążeniu do osiągnięcia jak najlepszych wyników dydaktycznych, opiekuńczych i wychowawczych. Przede wszystkim życzę spokoju, wytrwałości i siły w pokonywaniu wszelkich trudności. Życzę zrozumienia, że wszyscy mamy jeden cel - dobrze pracować, sumiennie się uczyć i osiągać jak najlepsze wyniki.

Mnie osobiście - chyba możecie życzyć tylko zdrowia, bo odwagi i charyzmy w pracy dla dobra tej szkoły nigdy mi nie zabraknie.

**Dziękujemy za rozmowę**

*Rozmawiały: Beata Górską, Jolanta Wlazłowska*

## DZIEŃ PATRONÓW 2014

### Pasje Księdza Sedlaka - „Podróż do źródeł wiary”.

Izba Pamięci może poszczycić się różnorodnymi eksponatami m.in. zdjęciami wykonanymi przez ks. Sedlaka podczas podróży do Egiptu i Ziemi Świętej. Szczególnie miło było nam, gdy Izbę odwiedziła pani Ewa Ways, która z rozrzewnieniem mówiła o pasji fotografowania księdza i wielkiej dbałości o pamiątki z podróży utrwalone na kliszy fotograficznej.

W 1960 r. ksiądz Włodzimierz Sedlak odbył podróż do Egiptu. Trudy podróży rekompensuje pielgrzymowi myśl o tym, że wkrótce, jak pisze w „Pamiętniku IV”, postawi stopę na ziemi patriarchów i Świętej Rodziny:

„Pierwszy etap miejsc Maryjnych osiągnięty za cenę niczego. Teraz już nic nie boli, nic nie dolega. Jest tylko szczęście i Egipt. Jest sobota, dzień mojej Matki, 23 kwietnia”.

Przed oczyma „szalonego pielgrzyma” (tak o sobie mówił Sedlak) rozpościerają się niezwykle widoki. Jest Nil i pustynia – dwa symbole Egiptu, trwające obok siebie od wieków.

„To Egipt, Waldek patrz, syć oczy! Ten sam widok uderzył niegdyś oczy Józefa i Marii, ten sam krajobraz”

Ten niezwykły krajobraz sprzyja kontemplacji. Pustynne piaski podpowiadają myśli:

„Na pustyni odnalazłem własną duszę, stwierdziłem dziwny rezonans w sobie na głos pustyni. Zrozumiałem Mojżesza, pojąłem patriarchów, stary Egipt, zrozumiałem rolę Józefa w dziejach Świętej Rodziny właśnie tutaj”.

Kolejny etap podróży to Kair. Jedno ze zdjęć utrwała postać księdza na tle twierdzy rzymskiej. Trudno dostrzec, co trzyma w lewej ręce. Czy to pamiątka z podróży? Odpowiedź odnajdziemy w pamiętniku:

„Pod pachą dźwigam obraz matki Boskiej Częstochowskiej. Przyjechałem do Egiptu szukać jej śladów na piasku, kamieniach i pustyni, bezdrożach, echa Jej stóp,

wspomnień jej duszy, niezagubionego rytmu jej serca”.



*Stary Kair – twierdza rzymska*

Niestrudzony pielgrzym dociera do Heliopolis i drzewa najświętszej Marii Panny. Tradycja mówi, iż właśnie pod tym drzewem Maryja odpoczywała z Dzieciątkiem na ręku. 25 kwietnia ksiądz Sedlak dociera do Gizeh. Widok piramid znów skłania do refleksji. Te monumentalne budowle są przede wszystkim dla autora „Pamiętników” symbolem wielkości faraonów i genialności myśli ludzkiej.



*Ks. Wł. Sedlak w Gizie na tle piramid*

Pobyć w Egipcie kończy modlitwa nad brzegiem Nilu, który, jak pisze Sedlak, „nie zmienił się od czasów, gdy Ona patrzyła na niego z Dzieciątkiem na ręku”.

Następny etap szukania śladów Maryi to Ziemia Święta. Wśród fotografii możemy odnaleźć te z Jerozolimy. Wykonał je ksiądz Sedlak z tarasu domu, w którym mieszkał:

„Jeruzalem jest ciche, jakby ustawicznie niedziela w nim była, wieczysty dzień Pański. jest świątecznie cicho niezwykle dla miast arabskich. Góra Oliwna nie wiem skąd, ale mi znana. Taka sama jak z mojego okna, ta sama. Gdzieś ci już widział, nie pomnę, ale cie znam. Biała, lśniąca w południowym słońcu, lekko bladozieloną oliwką przykryta. Góra Oliwna, ukochana Góra mego Pana...”



*Góra Oliwna*

Tu w tym mieście uczestniczy w publicznej Drodze Krzyżowej. Chce stanąć na Golgocie. Pątnikowi towarzyszy tego dnia i gorzka refleksja, ponieważ zauważa, że świat nie zmienił się nic od owego Wielkiego Piątku. W „Pamiętniku” zanotował: „Tłum, nowoczesna tłuszcza obrasta w pieniądze, ze zredukowanym sercem przyjeżdża z dala na to przedstawienie”.

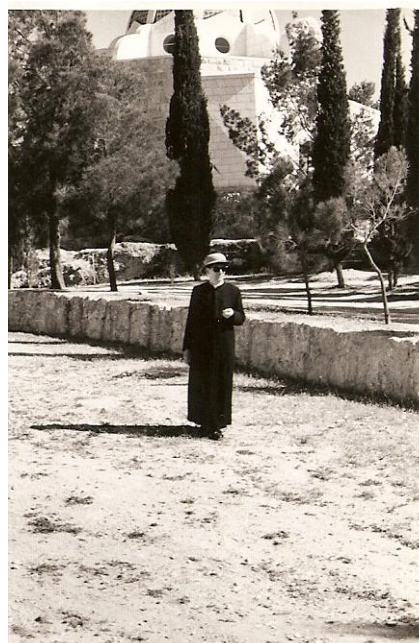


*Jeruzolima - widok z tarasu domu, w którym mieszkał ks. Sedlak*

Ksiądz Włodzimierz Sedlak zwiedził również Hebron, Mambre, dotarł do Betlejem, w Grocie odprawił Mszę Świętą. Stamtąd

zabrał fragment kamienia – świadka tamtych czasów na pamiątkę:

„Betlejem jest zarazem odpoczynkiem po napiętej uwadze całego dnia. To jest owo miejsce od dziecka przeżywane święta, zwłaszcza w Polsce tak barwnie. To jest ów sekret i świętych zawsze wieczorów wigilijnych w Polsce, kiedy wychodzę samotny, by wdychać Bożą ciszę”.



*Ks. Sedlak - Betlejem – Pole Pasterzy*



*Betlejem*

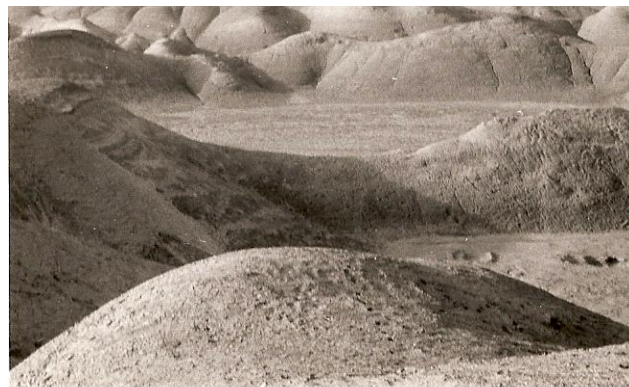
Z Betlejem wyrusza do Samarii, Jerycha, na Górę Postu Chrystusowego i nad Morze Martwe, które nazywa „najdziwniejszym morzem świata” ze względu na jego słono – gorzki smak.



*Ks. profesor Wł. Sedlak nad Morzem Martwym*

Następnie udaje się do Emaus. Dociera także nad Jordan – do Świętej Rzeki „symbolicznego początku wielkiego dzieła”. Będąc w drodze do Jerycha, czy odpoczywając w Karmelu ksiądz Sedlak przygląda się pustyni. W „Pamiętniku” wypowiada słowa, które dowodzą, że jego pielgrzymka do Ziemi Świętej - do źródeł wiary jest także wędrówką w głąb samego siebie. W notatkach z podróży zanotował:

„Pustynia jest w moim guście, a może jedynie odkryłem w swej duszy jakieś podświadome analogie z nagą bezużyteczną i zawadzającą pustynią. To ja! Rozumiem to moja dusza z tą cichą i nieskończoną tęsknotą za niczym, za niezdefiniowanym. To ja - pusty jak piasek, a tajemniczy jak jego morze pustynia zwane. To ja - cichy, zalękniony, cofnięty, a straszny jednocześnie w swej bezsile. To ja – zadumany, milczący, a wiecznie przesypany w określonym kierunku szeleszczące ziarna piasku. To ja – nieużytek, bez zapotrzebowania jak pustynia, ustawicznie przysypujący coś bezpowrotnie na świecie . To ja – niepotrzebny, unikany i zawsze pełno mnie w innych , jak wszędzie wciskające się ziarna piasku pustynnego. To ja – majestat niczego. To ja – wiecznie w słońcu , a właściwie smutny jak pustynia. Ciągłe komuś zachodzący, a niewinny jak pustynia. A jednocześnie podobny do pustyni, której trzeba odrobinę wody, pracy i serca, a stanie się kwitnącą, żywą, radosna oazą”.



*Pustynia Judzka – w drodze do Jerycha*

14 maja podziwia Galileę – jedną z najpiękniejszych ziem. Skąd jej uroda? Ksiądz Sedlak tłumaczy to po swojemu: „Bóg ma zawsze gust, nie wybiera byle czego”.



*Kana Galilejska – wejście do kościoła*

Dzień później jest już w Nazarecie, w którym czuje się jak w domu. Szczera radość wypełnia serce podróżnika, gdyż może oglądać miejsca, które widziały Jego.

33 dni trwała wędrówka ks. Sedlaka do źródeł wiary. Dzięki notatkom z podróży i fotografiom możemy przenieść się razem z ich autorem do tych niezwykłych miejsc i lepiej poznać osobę księdza profesora, dla którego ta wyprawa była wielkim przeżyciem duchowym.

*Beata Górską*

### **Fragment pracy magisterskiej poświęconej księdzu profesorowi Włodzimierzowi Sedlakowi**

Mgr Ewa Lenart - nauczycielka religii w ZSOiP w Siennie, autorka pracy magisterskiej pt. „Chrystocentryzm życia duchowego w pismach księdza profesora Włodzimierza Sedlaka”.

### **Przemiana życia osób z kręgu księdza profesora Włodzimierza Sedlaka**

Ksiądz Włodzimierz Sedlak był niezwykle indywidualnością. Jego oryginalny sposób bycia, styl mówienia, umiejętność wyciągania zaskakujących wniosków przyciągały do niego ludzi, wywierały duże wrażenie. Filozofia życiowa księdza Sedlaka i sposób jej prezentowania miały wpływ na wielu jego uczniów, znajomych, współpracowników. Często odwiedzali go w klasztorze na Świętym Krzyżu, jak np. Kazimierz Dymel, który tak opisuje swoje odczucia: „Zanim go poznałem, żyłem jak w zawieszaniu; gorzej — jak na pochylni. (...) Gdzieś tam kołatało jeszcze we mnie przeświadczenie, że każde życie jest drogą, na której człowiek odnajduje spokój i poczucie spełnienia, bądź zatracą się w bezsensownych utarczkach i żalosnych kompromisach, lecz związany z najbliższymi celami nie potrafiłem, a może nie chciałem zrozumieć, że mój szlak prowadzi donikąd. I tak staczałem się coraz szybciej czując, że wystarczy mocniejszy podmuch, by zmieść mnie ostatecznie”<sup>1</sup>. Wtedy okazało się, że jest chory na gruźlicę. Otrzymał od księdza Sedlaka zaproszenie na Święty Krzyż, by tam się leczył. Ksiądz profesor, jak wspominał K. Dymel, był dla niego duchem opiekuńczym: „Miał ku temu szczególne kwalifikacje, łącząc w sobie co najmniej trzy niezwykle osobowości: myśliciela, kapłana i artysty. Równocześnie Sedlak tworzył wokół siebie atmosferę całkowitego spokoju i bezpieczeństwa, którego

tak bardzo łaknąłem”<sup>2</sup>. Z książek K. Dymela o Włodzimierzu Sedlaku przebija fascynacja jego osobą i poglądami na wiarę i naukę.

W podobnym tonie wypowiadają się uczniowie księdza Włodzimierza Sedlaka. Uważają, że był człowiekiem nieprzeciętnym. Szukali okazji, aby się z nim spotkać, sprawdzali, kiedy i gdzie będzie głosił kazanie, aby móc go wysłuchać. Jego słowa zapadały im głęboko w serce. Szczególnie dziewczęta zapisywały sobie cytaty z kazań, złote myśli<sup>3</sup>.

Młodzież siennieńska poznała księdza Sedlaka w trudnym okresie okupacji. Był dla nich powiernikiem i przyjacielem. Umożliwiał im korzystanie ze swojego księgozbioru, uczył języka niemieckiego, proponował słuchanie muzyki. Niektórzy zawdzięczają mu ukształtowanie zainteresowań i wybór późniejszej drogi życiowej. Nie raziło ich, że ksiądz pracuje fizycznie, przeciwnie, utwierdzali się w przekonaniu, że praca jest wysoką wartością, skoro kapłan nie wstydzi się pracować jak zwykły robotnik. Rozumieli, że jego działania zmierzały do tego, aby w czasie wojennej zawieruchy wskazać drogę do godnego życia. Danuta Kaczorowska, późniejsza polonistka w Liceum Ogólnokształcącym w Siennie, pisze, że ksiądz Sedlak pociągał młodzież za sobą nie słowem a czynem. Inicjował wiele działań wychowawczych, m. in. konkurs na nowelę, co Danuta Kaczorowska uznała za prekursorską pracę z uczniem uzdolnionym; włączył się w działalność szkolnego teatru. Uczył młodzież odpowiedzialności i systematyczności, zalecając np. finalizowanie jakiegoś szkolnego wydarzenia.

Uczennice z liceum w Radomiu również pamiętają księdza Sedlaka. Wiele lekcji religii zapadło im w pamięć, gdyż zawierały dowcipne, ale mądre stwierdzenia. Ze swoimi uczennicami W. Sedlak rozmawiał na wiele tematów, zawsze w odniesieniu do nauk Chrystusa. Jedna

---

<sup>1</sup> K. Dymel, *Tako rzecze...*, s. 13.

<sup>2</sup> Tamże, s. 14.

<sup>3</sup> E. Ways, *Oczami małolatów*, BK RTN, t. XXIII, 1983, s. 54-57.

z uczennic pisze, że życie księdza profesora stanowi dla niej wzorzec postępowania. Jego książki inspirują ją w pracy dziennikarskiej. We wspomnieniach o księdzu Sedlaku napisała: „Moim ogromnym szczęściem było spotkanie na mojej drodze życiowej profesora Włodzimierza Sedlaka. Fascynacja nieprzeciętną osobowością ukształtowała częściowo i mój charakter. To, że staram się spełnić swoje przeznaczenie tak w życiu osobistym, jak i w trudnej dziennikarskiej pracy jest dużą zasługą księdza profesora Włodzimierza Sedlaka”<sup>4</sup>.

Włodzimierz Sedlak był wzorem do naśladowania także dla wielu młodych księży. Mieli z nim kontakt podczas nauk rekolekcyjnych, które prowadził w seminarium. Niektórzy z młodych ludzi pod wpływem księdza profesora podejmowali świadomą decyzję o kapłaństwie. Tak było np. z księdzem Aleksandrem Małachowskim, który o swoich spotkaniach z nim mówi: „Ks. Włodzimierz Sedlak był dla mnie «mistrzem», który zaprowadził mnie do Mistrza — Jezusa Chrystusa i pokazał mi, co to znaczy być uczniem w szkole Chrystusowej. Bogactwem tych myśli chcę dzielić się z innymi, by wielu młodych odważyło się dzisiaj pójść za Chrystusem drogą życia kapłańskiego”<sup>5</sup>.

Swoje poglądy Włodzimierz Sedlak zawarł w pisanych przez siebie książkach. Wielu czytelników pod wpływem ich lektury zapewne inaczej spogląda na etyczną stronę swojego życia, inaczej widzi rolę nauki w świecie cywilizacji technicznej. Jak mówi J. Wierzba: „Publikacje profesora stanowią, przynajmniej dla mnie, uporządkowany przewodnik po wielu współczesnych problemach nurtujących każdą istotę myślącą. Wyjaśnia swój pogląd na wiele spraw dotyczących nauki, teorię kwantowego życia, ale także — a może przede wszystkim —

tłumaczy sens istnienia człowieka — co to jest życie, czy warto się męczyć na tym łez padole, co to jest śmierć, czy istnieje Bóg, wieczność, jak «wygląda» dusza?”<sup>6</sup>.

### TAKO RZECZE SEDLAK

Ksiądz profesor Włodzimierz Sedlak to twórca nowej gałęzi nauki — bioelektroniki. Jest ona syntezą rozlicznych zainteresowań Profesora — przyrodnika, filozofa, kapłana, efektem poszukiwań prawdy o istocie Wszechświata i życia. Czerpie zarówno z humanistyki, jak i nauk przyrodniczych. Skupia w sobie zjawiska należące do różnych, często przeciwstawnych światów, łącząc problematykę z dziedziny biologii, fizyki, chemii, ale też religii, filozofii, etyki, psychologii, jednocześnie wykraczając poza tradycyjne granice tych nauk.

Bioelektronika ma dać odpowiedź na pytanie — czym jest życie? Według W. Sedlaka życie jest światłem. A sama bioelektronika? Profesor mówi o niej: „Przede wszystkim bioelektronika, w polskim ujęciu, jest systemem myślenia w naukach o życiu. Ambicją bioelektroniki jest uzyskać wiadomość czym jest życie, czym jest świadomość człowieka, czym jest przede wszystkim człowiek. Chodzi o zharmonizowanie człowieka na głębszych i prawdziwych zasadach. Celem bowiem wszystkich nauk jest człowiek”.

Prezentujemy kilka wybranych cytatów z książek W. Sedlaka, które, przynajmniej w niewielkim stopniu, przybliżą Czytelnikom tę naukę oraz poglądy filozoficzno — przyrodnicze Profesora. Zachęcamy do czytania i refleksji.

❖ Jeśli wszystkie tkanki, związki organiczne aktywne są

---

<sup>4</sup> D. Półroła-Parol, *Spełnić swoje przeznaczenie, W: Waldek ze Skarżyska. Rzecz o Włodzimierzu Sedlaku*, Skarżysko 1993, s. 55.

<sup>5</sup> A. Małachowski, dz. cyt., s. 9.

<sup>6</sup> J. Wierzba, *Moje inspiracje i fascynacje, W: Waldek ze...*, dz. cyt., s. 34.

- półprzewodnikami i piezoelektrykami – to tam muszą się dokonywać procesy zmiennych pól elektrycznych, a w zmiennych polach elektrycznych molekuly muszą grać, śpiewać, pisać, jęczeć. Nazwałem to „molekularnym krzykiem życia” i to jest krzyk życia, którym na pewno komunikują się komórki między sobą, drobiny białka między sobą, drobiny aminokwasów w syntezie białka. To jest cała wielka mowa...
- ❖ Im człowiek więcej wie, tym staje się mniejszy w swojej wyobraźni, a głębszy i większy w swojej myśli... A właściwie dopiero przyroda uczy nas pokory. Co dziwniejsze, również przyroda uczy nas bycia człowiekiem. I tak, kwiat uczy subtelności, bezmiar morza – nieskończoności marzeń, góry – marszu i wspinania się po kamienistej drodze, aby stamtąd ogarnąć ziemię i wszechstrop niebieski... Po to jest to wszystko.
  - ❖ Trzeba wbić się w życie i odkryć jego świetlistą naturę. I wybiec dalej: stopić myśl i życie z całym Wszechświatem. Moja świadomość to nic egzystencji wyciągniętej ze Wszechświata: na jednym końcu on, na drugim – ja, też dzieło przyrody. Jest we mnie wszystko, co istnieje w kosmosie, jestem jego czującą, myślącą i rozumiejącą cząstką.
  - ❖ Ażeby badać, to trzeba mieć duży rozum, a nie dużą technikę. Rozum pojmowania przyrody.
  - ❖ To człowiek odkrył w sobie prastare plazmowe serce, bijące archaicznym rytmem od miliardów lat. Bo żyć, to być nieodwracalnie włączonym w wieczny proces istnienia... To przez człowieka przechodzi oś Wszechświata. Jest jej niewyobraźalnie małą, ale ważną, bo świadomą częścią. Staje się dźwigarem Wszechświata. Oto, jaki jest człowiek!
  - ❖ W zachodzie słońca jest streszczenie życia ludzkości w dniu dzisiejszym. Nie ma dwóch identycznych zachodów, tak jak nie ma dwóch takich samych dni. każdy kończący się dzień ma swój niepowtarzalny wyraz i swoją jedyną wartość.
  - ❖ Materia, podobnie jak energia, jest nieśmiertelna. Toteż i ciało ludzkie nie ulega unicestwieniu, nie zmierza do zera egzystencji, bo nie może się stać energetycznym zerem, czyli niczym. Materia związków organicznych ciała ludzkiego ma w sobie potencjalną nieśmiertelność!
  - ❖ Życie i śmierć należy rozpatrywać nie tyle w skali planetarnej, co kosmicznej. Życie i śmierć to dwa stwierdzenia obserwatorów, między którymi odległość wynosi trzydzieści pięć miliardów lat świetlnych. Życie i śmierć są przejściami fazowymi w skali Wszechświata, porównywalnymi z powstaniem i rozchwianiem się galaktyk. I choć odchodzą poszczególne jednostki – gwiazdy, to jednak ludzkość – galaktyka trwa dalej.
  - ❖ Dla mnie życie jest elektromagnetyczne i takie jest wieczne, niezniszczalne. Jako takie metafizycznie i fizycznie jest pewne i dostrzegalne. Jak każda energia życie jest nieśmiertelne. Życie montuje się w płaszczyźnie kwantowej. Życie jest światłem. Natura życia jest świetlista, czyli optyczna.
  - ❖ Człowiek widzi dualność świata: walka Światłości i Ciemności w Kosmosie. W

człowieku, podobnie jak w Kosmosie, jest dowolny, nieprzymuszony rozdział na nieskończoność Światła i nieskończoność Ciemności. To samo można powiedzieć o życiu materii w ogóle.

- ❖ Istnieje cały świat fizyczny nieosiągalny ani zmysłami w poznaniu, ani przyrządami, ewentualnie matematycznie tylko opisywalny. Wszystkie nasze zdobycze odnoszące się do mikroświata stają się wątpliwe, istnieje przecież nie tylko masa, ale są również fizyczne oddziaływania bliskiego i dalekiego zasięgu. Nie dowierzamy geniuszom poprzednich pokoleń, wydają się, że elementarna cząstka nie jest jeszcze najmniejszym składnikiem materii. Elektron traci indywidualność nadaną mu przez nas, zdaje się posiadać jeszcze w swojej indywidualności własne struktury, tym samym oddziaływania. Prócz tego, co Einstein podał, nie wiemy nic o relacjach masy i energii.
- ❖ Gdyby współczesny człowiek pisał Księgę Genesis, rozpocząłby: „Na początku było Nic, ale Nic nie było Niczym, Nic było Próżnią, a Próżnia z woli Bożej była elektromagnetyczna. I wyprowadził Bóg z Próżni wszelkie rzeczy i zdarzenia, martwe, jak i żywe. Próżnia bowiem nie była Niczym. Próżnia była potencjalnie wszystkim.

Renata Wosiek

**Włodzimierz Sedlak inspiruje młodych ludzi do przemyśleń, o czym świadczą prezentowane prace uczniów, które są autorskimi rozważaniami o głoszonych przez Patrona wartościach życiowych.**

Ksiądz Włodzimierz Sedlak był jedną z najznamienitszych osób mieszkających w Siennie. Duchowny mieszkał w naszej miejscowości w latach 1939-48 i na stałe zapisał się w jej historii jako człowiek

nieprzeciętny. Wśród jego największych zasług dla mieszkańców naszych okolic należy wymienić tajne nauczanie podczas wojny oraz utworzenie dzięki jego zasługom Liceum Ogólnokształcącego, które istnieje do dziś i nosi jego imię. Jednak ten człowiek nie tylko był „pasterzem”, ale i człowiekiem nauki oraz filozofem. Wśród spuścizny intelektualnej, jaką po sobie zostawił, można znaleźć prawdziwe ponadczasowe hasła, które pokazują, jakim człowiekiem był ksiądz Sedlak: bezkompromisowy, silny, inteligentny, skłonny do przemyśleń.

**„Człowiek potrafi wiele spraw uruchomić, lecz nie wszystkie potrafi kontrolować”**

W tym cytacie Sedlak zawarł jakże ważną przestrożę dla nas. Człowiek jest istotą kreatywną, dzięki czemu może wiele rzeczy zrobić, jednak czasem konsekwencje jego czynów go przerastają. Historia zna przypadki, w których jeden wybór, jeden jakby się zdawało nie tak istotny czyn, był tylko początkiem zjawiska podobnego do efektu domina. Każda nasza decyzja może mieć skutki, których nie braliśmy pod uwagę podczas jej podejmowania. Czy nie tak było z wynalezieniem efektu rozszczepiania atomu? Odkrycie to przecież nie miało na celu stworzenia bomby atomowej... Kolejnym przykładem zjawiska, które wymknęło się spod kontroli, mógłby być atak atomowy na Hiroshimę i Nagasaki, tam przecież też chodziło o efekt psychologiczny, a nie wieloletnie skażenie terenu i różne tego typu zastępstwa... Tak banalny czyn jak sprowadzenie 24 królików do Australii przez Thomasa Austina kolosalnie wpłynęło na jej ekosystem i obecną florę i faunę tego kontynentu. Jeden jakby się wydawało niewinny uczynek, prosta chęć uatrakcyjnienia swojego pobytu poprzez polowanie na króliki zniszczyła otoczenie i wpłynęła na życie innych mieszkańców, a także na następne pokolenia Australijczyków. Nie raz i nie dwa, proste wybory lub zadania mogą nas przerosnąć z powodu nieprzewidzianych konsekwencji. Fatum bywa okrutnie złośliwe w swych

poczynaniach, a my niewiele możemy na to poradzić, jednak powinniśmy każdą sprawę przemyśleć dokładnie, tak by zmniejszyć czynnik losowości do minimum. Człowiek jest istotą potrafiącą wiele spraw uruchomić, ale też przewidzieć ich następstwa.

*Patryk Gawlik kl. III LO*

### „Marzenia młodociane dają koloryt późniejszemu życiu”

Czym są marzenia? Moje źródło mówi, że są to fantazje, myśli i wyobrażenia występujące w czasie pełnej świadomości. Mogą być związane z przeszłością, teraźniejszością lub przyszłością. Dotyczą różnych tematów. Wyróżnia się itp. marzenia dotyczące sukcesu, czynów bohaterskich, relacji z innymi ludźmi itp.

Nie ma człowieka, który by nie posiadał marzeń. Te wyimaginowane obrazy zawsze są podporą naszego ducha. Jako dzieci wiedzieliśmy, że te fantazje są realne, nigdy nas nie opuszczają. Jako dorośli dostaliśmy kawałkiem betonu w twarz i kazano nam się odciąć od nich. Patrz na rzeczywistość, ona nie jest tak kolorowa, jak sny małego dziecka!-mówili. Twierdzą, że ludzie, którzy pozbywają się swoich fantazji są szarzy, nic im nie przynosi radości ani szczęścia. Są po prostu smutni i nie czerpią z życia wszystkich doznań. Zaś śmiertelnicy wdrażający swoje marzenia w dorosłe życie, zawsze są uśmiechnięci, korzystają z każdej minuty istnienia i nigdy, powtarzam nigdy się nie poddają, nawet jak im coś nie wychodzi. Twierdzą, że „ marzenia młodociane dają koloryt późniejszemu życiu”. Spróbuję przetoczyć kilka znanych mi marzeń.

Każde dziecko pamięta jak osoby w starszym wieku pytały ich: „ Kim chcesz zostać w przyszłości?”. Sądzę, że dziewczęta chciały być fryzjerkami, piosenkarkami, lekarkami albo malarkami, a chłopcy strażakami, policjantami czy piłkarzami(**ZAZWYCZAJ PIŁKARZAMI!**). To jest takie fajne jak małe dzieci wiedzą, co będą robić w przyszłości. Małe niewiniątka, które dopiero co odrosły od ziemi, są bardziej zdecydowane niż dorośli. Później te małe

dzieciątka dorastają, poznają co to są obowiązki i czasami odcinają się od swoich pragnień. Idąc do liceum muszą mieć sprecyzowane plany na przyszłość. Uczą się, wylewają litry potu, aby zdobyć ten wymarzony cel postawiony już w przedszkolu. Tak rodzą się lekarze, artystki czy fryzjerki z powołania. Po prostu są najlepsi w swoim fachu. Cieszą się, że mogą pomagać ludziom. Lecz zdarza się, że plany zawodowe są narzucane przez rodziców, a wtedy nastolatek nie może cieszyć się ze zdobywanej wiedzy. Cierpi, gdyż jego dusza jest artystką, a musi w szkole chodzić na zajęcia dla ścisłowców. Kończy szkołę średnią, dostaje się na idealne studia rodziców, ale nie czuje satysfakcji z wykonanej pracy umysłowej. Taki człowiek jest później niespełniony, często smutny, widzi świat w czarnych barwach i traci kontakt ze znieawidzoną rodziną.

Przykładem spełnienia się młodocianych marzeń jest Justyna Kowalczyk. Polska biegaczka, która jest multimedalistką Olimpijską, Mistrzostw Świata i czterokrotną zdobywczynią Pucharu Świata. Jest jedną z dwóch biegaczek narciarskich w historii tej dyscypliny (obok Finki Marjo Matikainen), które zdobywały Puchar Świata trzy razy z rzędu oraz jedyną zawodniczką, która 4 razy z rzędu zwyciężyła w prestiżowym cyklu Tour de Ski. Sportowe zacięcie u mieszkanki Kasiny Wielkiej było już widoczne w szkole podstawowej. Janusz Kałużny był jej pierwszym nauczycielem w-fu i osobą, której do dziś jest wdzięczna za rozbudzenie sportowych pasji. Justyna rywalizowała w biegach płaskich, przełajowych. Grała w koszykówkę i piłkę ręczną. Do narciarstwa przekonał ją natomiast Stanisław Mrowca, jej pierwszy trener w klubie Maraton Mszana Dolna, do którego trafiła w siódmej klasie szkoły podstawowej. Rok później Justyna obiecała, że jeśli zostanie mistrzynią Polski młodzików, zacznie na poważnie trenować biegi. Po sześciu miesiącach treningów przyszło zwycięstwo – w biegu na 3 km stylem klasycznym, gdzie wygrała z przewagą prawie minuty. A ponieważ Justyna nie zwykła łąmac

złożonych obietnic swoją przyszłość związała z nartami, chociaż nie było łatwo. Musiała mieszkać w internacie, znosić zazdrość koleżanek, od których była lepsza kondycyjnie i jeszcze postanowiła postawić się rodzicom, którzy chcieli uczynić z niej prawnika. W czasie pobytu w szkole na utalentowaną nastolatkę zwrócił uwagę trener Aleksander Wierietielny. I tak narodził się mistrzowski duet, który zaowocował wspaniałymi osiągnięciami. Justyna Kowalczyk do końca Igrzysk Olimpijskich w Soczi zdobyła niezwykle dużo medali i pucharów. Teraz przyznaje w wywiadach, że niektóre wydarzenia z życia prywatnego wywołały u niej depresję. Ja myślę, że tak silna kobieta powinna wyjść z takiej ciężkiej choroby i od nowa zdobywać trofea dla Polski.

Punktem kulminacyjnym w naszej podróży będzie Mitologia, a dokładnie mit o Ikarze i Dedalu. Ikar był prawdziwym pierwowzorem marzyciela. Wbrew woli ojca wzniósł się na ulepionych z wosku i piór skrzydłach bardzo blisko słońca. Prezent ojca rozpuścił się, a chłopak spadł do morza (teraz nazywane Morzem Ikaryjskim) i zabił się. Ikar pragnął szybować wśród ptaków i puszystych chmur, przełamać ograniczenia ludzkiego ciała, poznać coś niewidocznego dla naszego oka. Jego marzenie zostało pokonane przez prawa rządzące Ziemią, między innymi prawo grawitacji. Do dziś ten chłopak symbolizuje młodzińcze marzenia o nieograniczonej wolności i wzbiciu się ponad przeciętność, ale także lekkomyślność, ryzykanctwo oraz nieodpowiedzialność.

Włodzimierz Sedlak w jednym ze swoich listów napisał: „Ludzie zatem powinni być pełni marzeń i pragnień, aby wykształcić swoją twórczą wyobraźnię, bo ona tutaj ma moc stwarzania rzeczywistości”. Zgadza się z profesorem Sedlakiem w stu procentach. Nikt nie istnieje bez marzeń. Marzenia są siłą napędową życia, ostatnią deską ratunku zdolowanego człowieka, słońcem, które oświetla szarą rzeczywistość. Marzenia tworzą piękny świat wyobraźni i twórczości. Książki, które pisane są przez marzycieli, naprawdę

zaskakują, posiadają wartką akcję i niezwykłych bohaterów. Tak więc nie wstydzicie się marzyć, bo marzenia to podstawowa jednostka ludzkiej egzystencji.

*Natalia Czerwonka kl. I LO*

**„Przypuszczam, że życie w nowej epoce będzie trudniejsze dla osobnika, który będzie chciał być człowiekiem”**

Rozważając wypowiedziane wiele lat temu słowa ks. prof. Włodzimierza Sedlaka, mam wrażenie, iż są one jakoby przepowiednią teraźniejszości. W obecnych czasach nastąpił kryzys pielęgnowanych przez wieki wartości, zmieniły się priorytety i zatraciło poczucie człowieczeństwa. Obserwując toczące się na świecie liczne konflikty zbrojne, zastanawiam się, ile znaczy życie. Ataki bombowe, epidemie i katastrofy sprawiają, że w ułamku sekundy, można stracić ten najcenniejszy boski dar. Śmiało można powiedzieć, iż ludzkie życie chwilami nic nie znaczy. Coraz głośniejsza walka o prawo do aborcji i eutanazji staje naprzeciw chrześcijańskiej wierze. Żyjemy, nie zdając sobie sprawy, jak krucha jest nasza ziemská egzystencja i być może nie dane nam będzie zaznać smaku jutra. Młodzi ludzie nie mają wzorców do naśladowania, brak osób, które swoją postawą stanowiliby wzór. Dodatkowo media kreują obraz piękna, wiecznej młodości, trudno jest się pogodzić z przemijaniem, docenić prawdziwe piękno, które ukryte zostało wewnątrz. Praca, która pozwalała kształtować osobowość, dziś bezwzględnie ją niszczy. Pracownicy wykonują ciężką pracę, otrzymując nieproporcjonalne w stosunku do niej wynagrodzenie. Pracodawcy pod byle pretekstem zwalniają zasłużonych dla firmy ludzi, zastępując ich „nowszymi modelami”. Państwo zaś zmusza do pracy nawet w późniejszej jesieni życia. Wartość rodziny również utraciła swój pierwotny sens. Młodzi wybierają beztrudne życie singli od trwania w uświęconym sakramencie małżeństwa. Nieliczne wielodzietne rodziny

czasami niestusnie nazywane są przez społeczeństwo patologicznymi. Rządowa polityka prorodzinna „woła o pomstę do nieba”. Natomiast Bóg dla wielu jest jedynie pocieszycielem w chwilach moralnego kryzysu. Niedzielny udział we mszy świętej zastępowany jest przez tysiące innych „ciekawszych” wydarzeń. Podsumowując słowa księdza profesora w pełni oddają ducha obecnych czasów. Czasów, w których naprawdę potrzeba wysiłku, aby nie zgubić własnego człowieczeństwa, nie dać się zamknąć w „złotej klatce” nieubłagalnie pędzącego za fortuną życia. Powinniśmy pielęgnować tradycje przodków i starać się, żeby nasza przyszłość malowała się wyłącznie w jasnych barwach.

*Gabriela Chruściel kl.III LO*

### **„Kto nie ma górnych pragnień, ten nie dojdzie poza przeciętność”**

Każdy człowiek na świecie posiada wiele bezgranicznych marzeń, które jak najbardziej chciałby spełnić. Marzenia niestety nie spełniają się ot tak. W tym cała ich magia, że są wyczekane, należy na nie zapracować, podejmując przy tym wiele wyzwań. Często jednak, napotykając pierwsze problemy na drodze swojego życia, rezygnujemy z naszych upragnionych celów, zbyt szybko i łatwo się poddając, tracąc wiarę, że kiedyś spełnia się nasze najskrytsze sny. Popęlniamy wtedy ogromny błąd, gdyż trzeba korzystać i próbować życia, mierzyć się ze swym losem, by potem nie żałować, że czegoś nie udało nam się przeżyć. Już od najmłodszych lat, żyjąc w świecie bajek i fantazji, posiadając wybujałą wyobraźnię malujemy kredkami swoją przyszłość. Pięcioletnia dziewczynka pragnie stać się piękną księżniczką, ubierać się w różowe sukienki i nosić koronę na głowie bądź wórką, która dzięki swojej różdżce będzie mogła wyczarować wszystko, czego zapragnie. Natomiast gdy dorośnie czeka i śni o wielkiej miłości i założeniu rodziny. Później chce

odnosić sukcesy w sferze zawodowej. Każdy rozsądny człowiek powinien wyznaczać sobie cele i górne pragnienia, do których powinien dążyć za wszelką cenę. Trzeba marzyć, aby osiągnąć wspaniałe rzeczy. Marzenia są cudowne, to one nadają naszemu życiu sens. Człowiek, który nie marzy, nie próbuje sięgać chmur i nie podejmuje żadnych działań, tylko egzystuje. Śmiało stwierdzam, że jest nikim, traci swoją szansę na dojście poza przeciętność. A przecież trzeba żyć jak potrafimy najlepiej. Życie to dar od Boga, ma jednak jedną wadę, zbyt szybko upływa, jest tylko chwilą. Nim się obejrzymy będzie po wszystkim. Dlatego powinniśmy uparcie spełniać zamierzone cele, doświadczać wciąż nowych rzeczy, pokonywać wszelkie trudności, jakie nas spotykają, aby mieć poczucie spełnienia i samorealizacji, być w pełni szczęśliwym. Kiedyś przyjdzie taki moment, gdy mimo pędzącego wokół nas świata zatrzymamy się na chwilę, przeanalizujemy to, czego dokonaliśmy w naszym życiu. Będziemy mogli wtedy stwierdzić, że było warto walczyć o swoje. Osiągnęliśmy wszystko, co daje nam radość. Dzięki naszej sile i wytrwałości, naszym pragnieniom i marzeniom zdobyliśmy szczęście – to co najważniejsze.

*Magda Rynio kl. II LO*

### **„ Człowiekiem się stajemy, a nie rodzimy”**

Często się zastanawiamy nad tym, kim jest człowiek? Jakie ma on role w życiu? Jakie cele? W ogóle czy możemy nazwać siebie człowiekiem? Jaka jest jego postawa w życiu? Ksiądz profesor Włodzimierz Sedlak sformułował bardzo ciekawą a zarazem ważną myśl dotyczącą ludzkiego życia: „Człowiekiem się stajemy, a nie rodzimy”.

Każdy z nas zaczyna swoje życie od etapu niemowlaka, który nic wokół siebie nie widzi, nie wie, jak wygląda świat. Ma przed oczyma

tylko szare plamy, z których nic nie rozumie. Potrzebuje opieki i troski dorosłych. Nie wie, co się wokół niego dzieje, co ktoś do niego mówi. W tym momencie jaszcz nie mamy pojęcia co to życie, problemy, kim jest człowiek. Z biegiem czasu stajemy się starsi i powoli zaczynamy poznawać życie, smakujemy je. Poznajemy, co to problemy, których nie jesteśmy w stanie uniknąć i od nich uciec. Zawsze znajdzie się jakieś zmartwienie. Wraz z upływem czasu wszystkiego powoli się uczymy, doświadczamy, nabieramy siły, aby móc iść dalej. Wszystkie etapy w życiu są etapami poznawczymi. Przyglądając się światu, przyrodzie, ludziom, życiu – nabywamy nowych umiejętności, które w dalszych latach staramy się wykorzystywać, aby móc żyć, aby móc istnieć. Dzięki nauce, którą czerpiemy od innych, z obserwacji życia kreujemy w sobie istotę, która jest człowiek. Od najmłodszych lat poznajemy świat, który nas otacza i życie, które się nieprzerwanie toczy. W dzieciństwie każda najmniejsza, błaha sprawa stawała się gigantycznym problemem i budziła

wewnętrzny strach i obawy, ale z upływem czasu człowiek stawał się odporny na krzywdy i na nieprzyjemności, które niesie życie. Rodzimy się dzieckiem, które jeszcze nie zna życia, nie posiada żadnych umiejętności, nie wie, co to znaczy żyć, co to marzenia, potrzeby, cele, do których dąży każdy z nas. Żyje beztrosko, ale także wszystkiego powoli się uczy. Staje się człowiekiem. Pełny etap osiągamy w dorosłości, kiedy już mamy wystarczającą wiedzę na temat życia i istnienia, ale i tak wszystkiego jeszcze nie wiemy. Przez całe życie będziemy zdobywać nową wiedzę i uczyć się nowych rzeczy, które będą dalszą drogą w odkrywaniu samego siebie.

*Martyna Lewandowska kl. II LO*

*Prace powstały pod kierunkiem p. Marzeny Czerwonki i p. Beaty Górskiej*

### Ważna rocznica

W bieżącym roku szkolnym minęła 50 rocznica uroczystości nadania Szkole Podstawowej imienia Teofila Banacha. To ważne wydarzenie w życiu społeczności szkolnej, jak i całej miejscowości, odbyło się 17 maja 1964r. Wyjątkowe święto szkoły poprzedzone było wielomiesięcznymi przygotowaniem, konsultacjami i współpracą wszystkich szkół z Sienna. Wśród gości była rodzina Teofila Banacha. Od prawej: Eleonora Banach (z domu Kocaj, wdowa po Teofilu), Kazimierz Teofil Banach (syn), Kazimierz Banach (brat), Janina Jałosińska (z domu Kocaj, siostra Eleonory Banach). Przebieg tego wydarzenia ukazany został w poprzednich numerach „Głosu Sienna”, obecnie zaś prezentuję wspomnienia uczniów i nauczycieli, którzy występowali w części artystycznej. Program rozpoczęła recytacja „Modlitwy”, frag. „Kwiatów polskich” J. Tuwima w wykonaniu Neli Młynek z LO. Uczennicę przygotowała p.

D. Kaczorowska – nauczycielka języka polskiego.



*Od prawej: Eleonora Banach (z domu Kocaj, wdowa po Teofilu), Kazimierz Teofil Banach (syn), Kazimierz Banach (brat), Janina Jałosińska (z domu Kocaj, siostra Eleonory Banach)*

Wiele wysiłku w powstanie tego programu włożyła pani Jadwiga Sobczyńska, która przygotowała trzy tańce: „Oberek

świętokrzyski” w wykonaniu kl. VII, „Polonez” – odtańczony przez kl. V i „Kujawiak”, w którym zaprezentowali się uczniowie kl. II. Tak wspomina p. Sobczyńska ten czas: *Ze szkołą podstawową byłam związana już jako uczennica. W klasie I i II moją wychowawczynią była pani Eleonora Banach (żona Teofila Banacha). Pamiętam, iż była to bardzo ładna kobieta. Wykonywała piękne robótki ręczne, pięknie haftowała i już nas tego uczyła. Uczyła mnie również ks. Sedlak biologii i religii.*

*Wracając do programu artystycznego to warto pamiętać, że p. kierownik Aleksander Kwiatkowski bardzo lubił tańce i dlatego na każdą uroczystość uczniowie wykonywali różnorodne układy taneczne. W trakcie nadania imienia klasa II tańczyła „Kujawiaka”.*



*Od lewej tańczą: Urszula Sobczyńska i Witek Sar, Danuta Wlazłowska i Czesław Lachowski, Maj i Gosia Młynek.*

*Z kolei uczniowie kl. V zaprezentowali „Poloneza”. Specjalnie na tę okazję zostały uszyte piękne kolorowe stroje. Wykonała je pani Maria Kępczyk – nauczycielka prac ręcznych.*

*Przygotowania trwały wiele miesięcy. Zaś uczennice kl. VII wykonały taniec pt. „Oberek świętokrzyski”. Tańczyły same dziewczynki, więc część z nich była przebrana za chłopców. Układ ten to była moja praca dyplomowa. Wiele trudności sprawiały podkłady muzyczne. Muzykę wykonywano na żywo (często towarzyszył występom Z. Cielebąk grając na akordeonie) lub odtwarzano z płyt, a najczęściej nauczyciel sam musiał śpiewać uczniom. Było to bardzo trudne, aby podczas występu zagrać*

*tancerzy i muzykę. Pamiętam także, że przygotowałam na tę uroczystość inscenizację obrazującą historię Sienna. Scenariusz ułożyła mi zaprzyjaźniona osoba z Poznania. W półgodzinnym spektaklu wystąpili uczniowie szkoły podstawowej. Było to niezapomniane przeżycie dla nas- nauczycieli i uczniów, którzy nie szczędzili wysiłku w trakcie długich przygotowań.*

*Wśród uczestników była również p. Danuta Bartnik (z d. Lachowska).*

*Bardzo dokładnie pamiętam te występy. Grałam w zespole gitarowym reprezentującym Państwowe Ognisko Muzyczne. Zespół grał w składzie: Maria Niedziela SP, Danuta Lachowska SP, Zofia Niedziela LO, Elżbieta Kisiel LO, Krystyna Mosek SP, Jadwiga Pajk LO, Alicja Stawiarska LO. Na akordeonie towarzyszył nam Zygmunt Cielebąk. Wszystkie bardzo chciałyśmy wystąpić, gdyż zespół był bardzo żyty. Często występowałyśmy podczas różnych uroczystości i reprezentowałyśmy Sienna w różnorodnych konkursach, festiwalach, min. w Kielcach. (Zespół wykonał utwory: „Pola zielone”, „Raz na ludowo”, przygotował występ naucz. Ogniska M. Dąbrowski).*



*Od lewej D. Bartnik (Lachowska)*

*Tańczyłam również „Oberka świętokrzyskiego”. Układ ten przygotowała p. Sobczyńska. Była to praca dyplomowa pani, więc wszystkie figury były bardzo ciekawie zaplanowane. Z zainteresowaniem oglądałyśmy zapis układu choreograficznego, w którym każde przejście, każdy element tańca był rozrysowany.*

*Dodatkowym walorem naszego „Oberka” były stroje wypożyczone z Domu Kultury z Kielc. Do dziś mam zdjęcia z tej uroczystości, są one dla mnie miłym wspomnieniem młodości.*



*Od lewej D. Bartnik (Lachowska) Kl.VII Również pamięta to wydarzenie Zofia Blukacz (z d. Wlazłowska). Byłam chyba w V klasie szkoły podstawowej. Przez wiele miesięcy zawzięcie ćwiczyłyśmy „Poloneza”. Przygotowywała nas p. Sobczyńska. Szczególną radość sprawiały nam nowe stroje. Występowały tylko dziewczynki, z których część tańczyła w przebraniach chłopców. Nie pamiętam wszystkich uczestników tego występu, jednak mogę wymienić Różę Chlebną, Olę Niedzielę, Grażynę Kępczyk.*



**Jolanta Wlazłowska**

### **Co Wiemy o Patronie? Prace uczniów Publicznej Szkoły Podstawowej w Siennie.**

#### **1. Wspomnienie o Teofilu Banachu.**

Nigdy nie zastanawiałam się nad tym, kim dla mnie jest Teofil Banach. Rozpoczynając naukę w Szkole Podstawowej w Siennie wiedziałam tylko, że jest on jej Patronem.

W klasie pierwszej niewiele jeszcze wiedziałam. Nie przywiązywałam większej uwagi do informacji o Banachu, gdyż byłam zbyt mała, aby to wszystko zrozumieć. Jednak teraz, gdy jestem już starsza, dojrzałam do tego, by bardziej zagłębić się w jego biografii. Muszę przyznać że jest ona interesująca. Teofil Banach to wielki, wspaniały nauczyciel i organizator oświaty. Urodził się w Korytkowie. Dzieciństwo spędził we wsi Dębno. Gimnazjum ukończył w Sandomierzu, a maturę pedagogiczną zdał w Kielcach. Na początku był kierownikiem szkoły w Chotczy. W 1936r. przybył do naszej szkoły w Siennie, gdzie był kierownikiem do 1939r. W tym czasie także studiował. Uzyskał tytuł magistra filozofii z zakresu pedagogiki na UW. Niestety w 1939r. wybuchła wojna. Teofil Banach cały czas był oddany Polsce i dzieciom. Choć nie walczył jako żołnierz, to jednak organizował konspiracyjny ruch ludowy oraz tajne nauczanie na terenie powiatu iłżeckiego i opatowskiego. Tak utrwalone to zostało w wierszu „Garść wspomnień”:

*Nie w mundurze walczyłeś,  
choć byłeś żołnierzem na froncie  
najstraszniejszej w dziejach ludzkich wojny...*

Za swoje czyny był ścigany przez gestapo i przeniósł się do Warszawy, tam zmienił swoje nazwisko na Jan Dębniak. Nadal działał w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej i redagował pismo dla młodzieży. Teofil Banach został aresztowany w dniu 26.03. 1941r. w Warszawie przeszedł tragiczną drogę przez Aleję Szucha i Pawiak.

*(...)na Szucha w kaźni wrażej, śmiertelnych okopach...*

Ten wielki pedagog i patriota zginął w Oświęcimiu 2.10.1941r.

*(...) za Twą waleczność Virtuti Militari nie dano na trumnę*

*I tylko szare prochy rozsypane w wieczność zostały wyrazem wolności i dumy.*

Teofil Banach był wielkim człowiekiem. Społeczność sienneńska nadal pamięta Jego czyny. Ja także jestem dumna, że uczęszczam do szkoły, której On jest Patronem. Myślę, że Teofil Banach jest autorytetem i należy go naśladować.

*Olga Skotarek kl. Va*

## 2. Teofil Banach – nasz Patron

Jestem uczennicą Kl. V Publicznej Szkoły Podstawowej imienia Teofila Banacha w Siennie. Już od klasy zerowej wspominamy dzieje naszego Patrona.

Jestem dumna i szczęśliwa, że Patronem mojej szkoły jest właśnie Teofil Banach. Urodził się w 1906r w Korytkowie. Po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuował naukę w gimnazjum w Sandomierzu. Następnie zdał maturę pedagogiczną w Kielcach. Teofil Banach nauczał w Chotczy, był tam kierownikiem szkoły w latach 1926 – 1936. Od 1936r. do 1939 był kierownikiem szkoły w Siennie. I wtedy nastąpiła straszna noc okupacji. W czasie wojny nie mogły się uczyć, gdyż było to zakazane. T. Banach był nieustraszony w swym działaniu. Wiedząc, że nauczanie jest karane i grozi za to nawet kara śmierci, nie

poddał się – prowadził tajne nauczanie na terenie powiatu łżeckiego i opatowskiego. W 1940 r. niestety był zmuszony uciekać przed poszukującym go gestapo. Schronił się w Warszawie oraz przybrał nazwisko Jan Dębniak, żeby go nie wytropili Niemcy. Nie zaprzestał tajnego nauczania. Jeszcze bardziej się zaangażował, ponieważ redagował pismo dla dzieci młodzieży. T. Banach został aresztowany przez w dniu 26.03. 1941r. Został wywieziony do Oświęcimia, gdzie był torturowany, aż w końcu został zamordowany w 1941r. W 1964 r. na Jego cześć nadano Szkole Podstawowej w Siennie imię Teofila Banacha.

W szkole do tej pory są organizowane akademie. Jest kącik poświęcony naszemu Patronowi – Teofilowi Banachowi. Minęło już 50 lat od uroczystości nadania imienia szkole, a pamięć o tym znakomitym Polaku trwa wśród uczniów, nauczycieli, oraz społeczności lokalnej.

Nawiązując do powyższych informacji, mogę stwierdzić, że każdy z uczniów naszej szkoły powinien być dumny, mając tak wielkiego Patrona. Jest wzorem godnym naśladowania.

*Zuzia Sieczka Va*

## 3. Patron mojej szkoły

Jako uczeń V klasy Publicznej Szkoły Podstawowej w Siennie jestem dumny, że nasza szkoła przybrała imię Teofila Banacha.

Teofil Banach urodził się na początku XX w. w powiecie opoczyńskim. Zdobył wykształcenie pedagogiczne. W latach 1936 - 1939 był kierownikiem szkoły w Siennie. Po wybuchu wojny prowadził tajne nauczanie oraz angażował się w organizowanie konspiracyjnego ruchu ludowego. W 1940r. za swoją działalność był poszukiwany gestapo i musiał uciekać do Warszawy. Przybrał imię Jan Dębniak. W tamtym czasie redagował pismo dla dzieci i młodzieży i działał w Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Został aresztowany 26.03. 1941r. przez gestapo. Był więźniem obozu

koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie zginął 2.10. 1941r.

W 1964 r. społeczność Sienna zdecydowała, by nadać Szkole Podstawowej imię tego wielkiego polskiego patrioty. Ten człowiek może stanowić wzór do naśladowania, ponieważ ryzykował życie podejmując się tajnego nauczania dzieci i młodzieży. Dbał o to, by młodzi Polacy uczyli się w trudnych czasach okupacji. Przekazywał im wiedzę, wartości, kształtował charaktery, wychowywał w duchu patriotyzmu i umiłowania Ojczyzny. Chciałbym, tak jak mój Patron, być odważnym człowiekiem, który potrafi stawiać opór w sytuacjach

zagrożenia i przeciwstawiać się złu. W naszej szkole znajduje się kącik pamięci T. Banacha. W tym roku przypada 50 rocznica uroczystości nadania imienia naszej szkole. Wspólnie klasą przygotowujemy część artystyczną na Dzień Patrona.

Wszyscy uczniowie oraz mieszkańcy Sienna są dumni z tego, że nasza szkoła przyjęła imię tego wspaniałego człowieka.

*Paweł Kubiak Va*

*Prace powstały pod kierunkiem naucz.*

*Marii Leśkiewicz.*

### 15 lat Publicznego Gimnazjum w Siennie



W roku 1999 w wyniku reformy systemu edukacji powstały gimnazja. Również w naszej szkole powstało Publiczne Gimnazjum. Naukę rozpoczęło 84 uczniów w trzech klasach. funkcję wychowawcy objęły nauczycielki: Beata Górńska, Bożena Włodarska, Joanna Gawrońska. Uroczyste ślubowanie pierwsi gimnazjaliści złożyli 13 października 1999 roku, zaś pierwszy egzamin gimnazjalny odbył się w dniach 14 – 15 maja 2002 roku. W pierwszym roku działalności uczniów reprezentował Samorząd w składzie: Katarzyna Bugajska, Edyta Jasińska, Milena Wietrzyńska, Hubert Ziętała. Do tej pory Gimnazjum ukończyło 934 uczniów. W ostatnich latach gimnazjaliści poszerzali swoją

wiedzę i umiejętności poprzez realizację różnorodnych projektów np. „Postaw na swoje wykształcenie”, „Szkoła dialogu”, Projekt Systemowy „Regionalny program stypendialny dla uczniów szczególnie uzdolnionych”, „Na własne konto”, „Projekt z klasą” i inne. Dużym osiągnięciem uczniów jest redagowanie gazetki szkolnej „Sedlakowe Wieści”. Najważniejszym wydarzeniem w historii naszego Gimnazjum było nadanie imienia Ks. Prof. Włodzimierza Sedlaka w 2011 roku.



*Zdjęcie z uroczystości nadania imienia*

Wszystkich zainteresowanych historia PG odsyłamy do *Ziemi Lipskiej* pod. Red. Czesława Barańskiego tom. III s. 189-199 oraz „*Głosu Sienna*” nr 19 z 2011 roku.

*Redakcja*

### „LUDZIE, KTÓRZY POZOSTAWILIPO SOBIE ŚLAD”

#### Jan Chorościński

Sienna ma szczęście do ludzi, którzy na trwałe wpisali się w jego historię, jak również swymi dokonaniem rozstawili miejsce pochodzenia. *Słynęło jako skupisko grajków - muzykantów. Najwybitniejszymi, zwanymi przez lud okoliczny „królami skrzypków”, byli: Fabian Lipowiecki, Władysław Michałowski z Sienna i Puculek z Eugeniowa.*<sup>7</sup>

Do takich ludzi, którzy swym życiem i dokonaniem rozstawili Sienna, na pewno należy **Jan Chorościński**. Urodził się i wychował w Siennie. W czasie okupacji pracował jako organista w miejscowej parafii. Po wyzwoleniu udzielał lekcji muzyki, u niego właśnie skupiała się młodzież pragnąca uczyć się grać na różnych instrumentach. Miał ku temu predyspozycje, gdyż ukończył studia w Zakładzie Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem profesorów: dr Zofii Lissy, ks. dr. Hieronima Fichty i dr. Józefa Chorońskiego. Wkrótce po wojnie J. Chorościński przyczynił się do powstania Ludowego Instytutu Muzycznego (wspólnie z J. Czerwonką pochodzącym z Woli Pawłowskiej) – wrzesień 1947r., które w początkowym okresie działało w domu założyciela. Obaj muzycy szybko nawiązali współpracę i zgromadzili wokół siebie młodzież, ucząc gry na różnych instrumentach – skrzypkach, akordeonie, fortepianie oraz instrumentach dętych.<sup>8</sup> W 1953r. szkoła muzyczna zmieniła nazwę na Wiejskie Ognisko Muzyczne. Studia J. Chorościńskiego, zainteresowania i muzyczne przygotowanie zaowocowały pracą badawczą. Zajął się zbieraniem cennego materiału kultury ludowej Powiśla. Terenem badań objął dawne powiaty: iłżecki, opatowski, jędrzejowski, kielecki, pińczowski, sandomierski i radomski.<sup>9</sup>

Jan Chorościński przeniósł się do Łodzi, gdzie podjął pracę w Ludowym Instytucie Muzycznym na stanowisku kuratora do szkół i ognisk muzycznych, później był wykładowcą na Akademii Muzycznej w Warszawie. Jeszcze w okresie międzywojennym muzyk rozpoczął rejestrację, zbieranie i opisywanie pieśni ludowych z całej Polski. Często rozmawiał z ludźmi lub zapisywał pieśni z podłuchu. Następca słynnego Kolberga zgromadził bezcenne materiały do historii obyczaju i folkloru wiejskiego na kilkanaście tomów. Książka „Pieśni pracy ludu kieleckiego”(1955) zawiera 188 utworów, w tym niektóre pieśni w kilku wariantach w zależności od regionu. Z samego Sienna pochodzi 13 zapisów, ze Starej Wsi 17, z Trzemchy Górnej 1, Nowego Miasta 1 i z Niw Siennieńskich 3. Do każdej pieśni dodana jest „metryczka” -informująca o wykonawcy lub autorze. Wszystkie utwory ułożone są zgodnie z porami roku i pracą ludzi wsi.



*Profesor Jan Chorościński*

<sup>7</sup> Kronika Ogniska Muzycznego.

<sup>8</sup> Tamże

<sup>9</sup> Helena Barańska, *Jan Chorościński o muzykolog i etnograf*, „Życie Powiśla” nr 2/2002(7), s. 70.



Profesor Jan Chorościński przy pracy w trakcie nagrywania i zapisywania pieśni ludowych – zdjęcia to kadry z filmu „Pasja pana Profesora” z roku 1976.

Oto przykład pieśni ludowej pochodzącej z Sienna wraz z metryczką wykonawczymi.

29b Zasiolał se linek... Sienna, pow. Łża

*mf*  $\text{♩} = 112$   $\text{♩} = 104$

Za-sio-łam se li- nek w po-łu na "o - grodzie, kwi-tnie  
nie-bie-ściu-tko, kwi-tnie nie-bie-ściu-tko, jak fio-łek w "o - gro-dzie.

Zasiolał se linek  
w polu na "ogrodzie,  
|: kwitnie niebiesciutko :|  
jak fiołek w "ogrodzie.

Dwa dni se go piele,  
doglądum do niego,  
|: bedzie ze lnu płótno :|  
dło Jasinia mego.

Poredziesiąt łokci  
na jarmaku sprzedom,  
|: a za te pieniódze :|  
"ogarne se ji dum.

Głupie te kobity,  
co lnu nie siwajo,  
|: drugim nie sprzedadzo :|  
same nic nie majo.

Bede se co roku  
linecek siwała,  
|: za piniunzki z płótna :|  
wstunzki kupowała.

29b. Waleria Ziętała, lat 70. Zapis z r. 1930. (Sienna, pow. Łża). wykonawczynie nauczyła się tej pieśni od matki, która co roku śpiewała ją w czasie różnych prac przy lnie, a więc przy sianiu, pieleniu oraz rozkładaniu go na tące dla zmoczenia rosą.. Pieśnią tą ośpiewywano dawniej w Kieleckim zbioru Inu. Posiada ona

pewne cechy melodyczne wspólnie z pieśnią dożynkową.<sup>10</sup>

Jan Chorościński odnalazł wiele dawnych instrumentów takich jak: arfa, lancary (rodzaj perkusji), barabany (kotły). Przy okazji zgromadził również informacje o regionie, np. w Siennie była największa w szlacheckiej Polsce fabryka karet; wina i miody pitne produkowane kiedyś w Siennie wywożono na królewskie stoły (walorem ich był aromat, bowiem beczki wykadzano ziołami).<sup>11</sup>

Utwory i książki J. Chorościńskiego: „Pieśni gniewne”, „Od Tatr do Bałtyku”, „Pieśni wielkanocne”, „Świętokrzyskie nuty Jana Pieniążka”, „Pieśni pracy ludu kieleckiego”, „Melodie taneczne Powiśla”, „Życie i walka ludu ziemi Kieleckiej w pieśni”.

**Warto wiedzieć**, że Jan Chorościński jest ojcem Andrzeja Chorościńskiego - polskiego organisty, improwizatora, profesora zwyczajnego i byłego rektora Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina w Warszawie, doktora honoris causa koreańskiego Keimyung Chopin University. Profesor Chorościński tak w wywiadzie w 2009r. mówił o swojej rodzinie:

- *Krzysztof Pierzchlewski*: Sporo słyszeliśmy o pańskim synu Michale, który jest aktorem i który debiutował na kaliskiej scenie przed dziesięciu laty. Nazwisko Chorościński pojawia się jednak równie często w różnych innych dziedzinach życia muzycznego. Czy można mówić o tradycji rodzinnej?

**Prof. A Chorościński**: Wspomniiał Pan o Michale, który, podobnie jak córka Anna, ukończył szkołę muzyczną pierwszego stopnia. On należy do grupy „śpiewających aktorów”. Anna kończy natomiast w tym roku studia wokalne w Akademii im. Gaetano Donizettiego w Bergamo. Lukas Chorościński, mój najmłodszy brat, również jest organistą. Od 1981 roku mieszka w Ontario i jest dyrektorem muzycznym w tamtejszej katedrze pod

<sup>10</sup> Jan Chorościński, Pieśni pracy ludu kieleckiego, Kraków 1955, s. 275.

<sup>11</sup> Helena Barańska, Jan Chorościński ...

wezwaniam Katarzyny Aleksandryjskiej. Drugi brat jest altowiolistą w Orkiestrze Królewskiej Filharmonii Flamandzkiej w Antwerpii. Wspólnie podtrzymujemy tradycję zapoczątkowaną przez naszego dziadka Bolesława Horoszyńskiego i naszego ojca Jana Chorościńskiego, który był wykładowcą na Akademii Muzycznej w Warszawie i autorem wielu publikacji z dziedziny etnomuzykologii. Piątą generacją być może będą wnuczki, sześćioletnia Nastazja i czteroletnia Matylda, które uczęszczają do muzycznego przedszkola. Dziękuję za rozmowę.

*Źródło: KALISIA NOWA miesięcznik społeczno- kulturalny, nr 11-12/138/2009r.*

### **Eugeniusz Kucharski (1906-1977) – fundator z dalekiego kraju.**

Fundator, donator, darczyńca, ofiarodawca – to określenia jakie stosuje się chcąc wyróżnić osobę, dzięki której wznosi się świątynie lub bogato je wyposaża. W historii Sienna na stałe odznaczyli się donatorzy, którzy z pełną troską dbali o nadanie siennieńskiej świątyni gotyckiej formy i wyposażenia na miarę czasów w jakich przyszło im żyć. Dobiesław Oleśnicki, przy udziale swego sławnego i bogobojnego bratanka Zbigniewa wystawił w Siennie – rodzimym gnieździe Oleśnickich, kościół o gotyckiej bryle wykonanej z cegły. Zbigniew Oleśnicki – biskup krakowski, chcąc uwiecznić postać i rolę swego stryja w pamięci potomnych, nakazał wmurować w ścianę prezbiterium tablicę fundacyjną, która po dzień dzisiejszy przypomina o momencie ufundowania siennieńskiej świątyni. Mijały lata i kolejne stulecia, a siennieńska świątynia górowała nad miasteczkiem, będąc niemyym świadkiem historii, jakie wokół się toczyły. Najtragiczniejsze dla kościoła w Siennie były wydarzenia I wojny światowej, kiedy to w

wyniku ostrzału artyleryjskiego świątynia została zniszczona w 70 %. Kościół musiał czekać ponad piętnaście lat na odbudowę, ostatecznie odzyskując swoją dawną formę w 1934 r.

Kolejne lata poświęcono na wyposażenie wnętrza, tak by w pełni ukazać piękno gotyckiej architektury. Swój udział w uposażeniu kościoła w Siennie miał między innymi Eugeniusz Bonifacy Kucharski, który z powodzeniem zadomowił się w Paryżu. Zanim jednak tam trafił, swoje młode lata spędził na siennieńskiej ziemi. Przyszedł na świat w Grabowcu w 1906 r. Jego ojciec – Wincenty – pracował jako organista m.in. w Przedborzu, Siennie i Grabowcu. To właśnie Grabowiec wybrała rodzina Kucharskich na miejsce ostatecznego osiedlenia, gdzie Eugeniusz spędził swoje dzieciństwo, pobierał pierwsze nauki szkolne i skąd w 1927 roku wyjechał na studia inżynierskie do Liège w Belgii. Za granicą zaczął odnosić pierwsze sukcesy. W 1932 r. został profesorem w Wyższej Szkole Samochodowej w Brukseli. W 1936 r. przeniósł się do Paryża, gdzie założył pierwszą w świecie korespondencyjną Wyższą Szkołę Radiotechniki. Kształcił w niej radiotechników, majstrów, podinżynierów i inżynierów z Francji i krajów frankofońskich: Konga, Indochin, Afryki Północnej. W chwili wybuchu wojny w 1939 r., w jego szkole było zapisanych 14 tysięcy studentów z Europy, Afryki i Azji. Wojciech Zawadzki, autor noty biograficznej Kucharskiego dla Przedborskiego Słownika Biograficznego tak ocenia poziom kształcenia w szkole Kucharskiego: *To niesłychane wprost powodzenie szkoły Kucharskiego polegało na świetnym pomysle: student otrzymywał nie tylko skrypty i zadania, ale równocześnie i paczkę z narzędziami i częściami radiowymi. Co miesiąc dostawał kolejną paczkę z częściami, by móc*

*samodzielnie zmontować aparat radiowy lampowy a później tranzystorowy, adapter i telewizor*<sup>12</sup>. Działalność szkoły ugruntowała pozycję Kucharskiego, również tę materialną. O jego statusie świadczyły między innymi rezydencje, z których najmodniejsza okazała się ta zakupiona nad Oceanem Atlantyckim w miejscowości Royan-Pontailac. Leszek Konarski, korespondent „Przekroju” pisał tak: *Zamek markiza Kucharskiego wznosi się w modnej miejscowości Royan-Pontailac nad Oceanem Atlantyckim. Tam markiz wraz z żoną i córką spędza miesiące letnie. Jesienią przenosi się do swej paryskiej rezydencji*<sup>13</sup>.

Kucharski był znanym mecenasem sztuki. Stając się kolekcjonerem obrazów, mebli i cennych zabytków, poloniców, umacniał swą pozycję w społeczeństwie francuskim. W 1960 r. kupił sobie w Paryżu tytuł markiza (pośredni między hrabią a księciem), gdyż tego wymagała jego pozycja społeczna. W latach 50. ofiarował dary dla kościołów w miejscowościach związanych z jego rodziną – m.in. Przedbórz i Sienna. W 1958 r. zamówił we włoskiej Padwie ważący 100 kg dzwon pochodzący z XVI w., który został poświęcony z nadaniem imion: Maryja – Eugeniusz i zawieszony na dzwonnicy. Dodatkowymi darami były połączone ampułki oraz drogocenna monstrancja z wygrawerowanym na stopie napisem: *PODAROWANY KOŚCIOŁOWI W SIENNIE PRZEZ INŻ. EUG. KUCHARSKIEGO PARYŻ 1958*. Uroczystość zawieszenia dzwonu

<sup>12</sup> Cyt. za: W. Zawadzki, *Eugeniusz Bonifacy Kucharski*, [w:] *Przedborski Słownik Biograficzny*, pod. red. W. Zawadzkiego,

[http://www.psbprzedborz.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=88:kucharski-eugeniusz-bonifacy&catid=43:k-&Itemid=65](http://www.psbprzedborz.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=88:kucharski-eugeniusz-bonifacy&catid=43:k-&Itemid=65), 18.10.2014.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

dokumentują, zachowane do dnia dzisiejszego, fotografie. Wizytujący Sienna 17 maja 1959 r. biskup Piotr Gołębiowski tak odniósł się do postaci Kucharskiego notując w „Księdze Wizytacji Biskupich”: *Wybitną ofiarność wykazuje*

*p. Eugeniusz Kucharski, rektor inżynierskiej szkoły w Paryżu, mający w Siennie rodzinę*<sup>14</sup>. Po sześciu latach Kucharski ponownie docenił Sienna, mając swój wkład w ozdobieniu okien prezbiterium nowymi witrażami. Obok witraży przedstawiających Chrystusa jako Dobrego Pasterza i Matkę Boską Bolesną (ofiara Matek Kół Różańcowych, o czym informuje napis w dolnej części witraża<sup>15</sup>), hojny donator ufundował witraż poświęcony Świętemu Józefowi, którego postać dopełnia scena przedstawiająca Chrystusa nauczającego w świątyni. W dolnej części dekoracji widnieje napis: *DAR P. MARGRAB. KUCHARSKIEGO Z PARYŻA/ DOTYCHCZASOWEGO DOBRODZIEJA I FUNDATORA:/ DZWONU, MONSTRANCJI I IN. KOŚCIOŁOWI W SIENNIE.R.P.1964*.

Ostatnie 10 lat swego życia poświęcił na wyszukiwanie i zakup poloniców. Jak sam mówił: *sprawia mi wielką przyjemność to, że mogę dać mojej ojczyźnie ogołoconej przez wojny i zniszczenia jej skarbów kultury – pamiątki, dowody, świadectwa wielkości jej dziejów...*<sup>16</sup>. Posiadał w swojej kolekcji wiele cennych zabytków, m.in. kompletną zbroję króla polskiego Henryka Waleczusza, salon księcia Murata, unikatowe monety ze słynnej kolekcji króla Faruka. Największą jednak wartość artystyczną i materialną spośród jego zbiorów, miał złoty łańcuch Orderu Złotego Runa o wadze 1 kg złota, jeden z 25

<sup>14</sup> Cyt. za: *Księga Wizytacji Biskupich*, 17 maja 1959 r., Archiwum Parafii Sienna.

<sup>15</sup> OFIAROWAŁY/ MATKI KÓŁ RÓŻAŃCOWYCH/ KOŚCIOŁOWI W SIENNIE/ R+P+1964.

<sup>16</sup> Cyt. za : *ibidem*.

istniejących w muzeach lub kolekcjach prywatnych.

Eugeniusz Bonifacy Kucharski zmarł 25 października 1977 r. na serce w Royan-Pontailac, pochowany został w Paryżu 29 X 1977 r. na największym i najświetniejszym cmentarzu Père Lachaise.

Wykaz darów markiza Eugeniusza Bonifacego Kucharskiego<sup>17</sup>

Dary markiza Eugeniusza Kucharskiego dla kościołów z jego rodzinnych miejscowości:

- kościół w Siennie: pozłacana monstrancja, pozłacane ampułki, dzwon z XVI w., witraż w oknie prezbiterium z postacią św. Józefa.

- kościół w Przedborzu – obraz „Św. Maria Magdalena” autor: Francesco Albani (1578-1660); na obrazie widnieje tabliczka o treści: „Dla pamięci mojego Ojca Wincentego, urodzonego w Przedborzu w 1870 roku, inżynier Eugeniusz Kucharski, Paryż 1958 r.”<sup>18</sup>; dodatkiem do obrazu był ornat kimonowy.

Dary na Zamek Królewski w Warszawie w latach 1971 i 1976:

- portret niedoszłego Ludwika XVII, syna Ludwika XV i Marii Antoniny, córki króla polskiego Stanisława Leszczyńskiego, namalowany przez Aleksandra Kucharskiego, nadwornego malarza króla Francji Ludwika XVI,

- portret siostry króla Madame Royale.

- portret Marii Leszczyńskiej, autorstwa znanego malarza XVIII w., Natiera,

- portret Augusta Kucharskiego - szwoleżera w gwardii Napoleona,

- lanca szwoleżerska taka sama, jak na w/w

<sup>17</sup> Wykaz opracowany przez Z. W. Lipińskiego, [http://www.psbprzedborz.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=88:kucharski-eugeniusz-bonifacy&catid=43:k-&Itemid=65](http://www.psbprzedborz.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=88:kucharski-eugeniusz-bonifacy&catid=43:k-&Itemid=65), 18.10.2014.

<sup>18</sup> *Ibidem.*

portrecie,

- portret Małgorzaty Orleańskiej, księżnej Czarторыskiej, namalowany przez Leopolda Horowitza,

- pianino Pleyela z 1812 r. bogato zdobione złotymi brązami (obecnie w zbiorach Muzeum Pałacu Herbsta w Łodzi)

- popiersie Napoleona z marmuru karraryjskiego, autor: Antonio Canova z postumentem mahoniowym szer. 120 cm,

bogato zdobionym brązami,

- rzeźba „Eros i Psyche”, autor: Antonio Canova,

- biurko króla Stanisława Leszczyńskiego.<sup>19</sup>



*Dzwon ufundowany przez E. Kucharskiego*

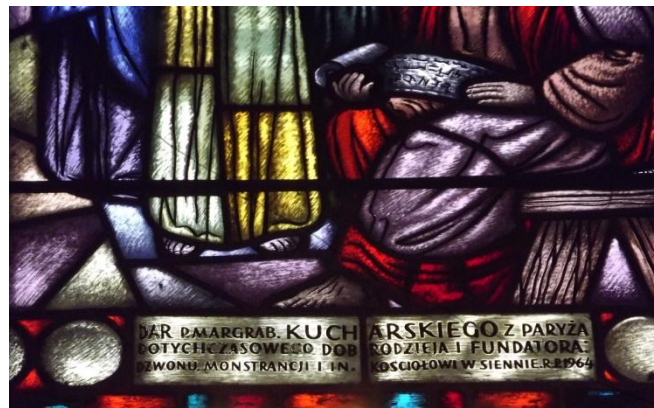
<sup>19</sup>

[http://www.psbprzedborz.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=88:kucharski-eugeniusz-bonifacy&catid=43:k-&Itemid=65](http://www.psbprzedborz.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=88:kucharski-eugeniusz-bonifacy&catid=43:k-&Itemid=65)

*Natalia Korzeniowska*



Uroczystość poświęcenia dzwonu



Fragment witraża z informacją o darczyńcy

## LUZIE Z PASJĄ

### Świat na wyciągnięcie ręki

Najlepiej promują szkołę absolwenci, którzy odważyli się realizować swe marzenia, a obecnie z ogromną pasją i zaangażowaniem wykonują wyuczony zawód. Wśród nich na pewno jest **Marcin Kocjan**, absolwent Liceum Ogólnokształcącego w Siennie (2003r.). Z sentymentem przeprowadziłam z nim wywiad, gdyż jest to mój wychowanek ze szkoły podstawowej. Klasa, do której uczęszczał, ma szczególne miejsce w mojej pamięci i każde nawet przypadkowe spotkanie budzi wspomnienia, gdyż nie tylko nauka nas łączyła, ale również harcerstwo (świadczą o tym najlepiej karty kroniki harcerskiej). Warto takich absolwentów jak Marcin Kocjan zapraszać na spotkania z uczniami LO, aby zrozumieli, że jak mówił Ks. Sedlak: **Marzenia młodociane dają koloryt późniejszemu życiu.**

*Jolanta Wlazłowska: Jak to się stało, że jako człowiek wychowany w południowej części Mazowsza podjąłeś decyzję o nauce w Szkole Morskiej?*

**Marcin Kocjan:** Właściwie, jak to się często zdarza, Akademia Morska była częściowo wyborem przypadkowym. Mając 19 lat i dyplom maturalny w kieszeni, wyjechałem do Trójmiasta. Podobnie jak wielu ludzi w tym wieku nie do końca jeszcze zdawałem sobie sprawę, jak w rzeczywistości będzie wyglądało moje życie, jeśli wybiorę ten czy inny zawód. Postanowiłem zdawać na kierunki techniczne na trzech uczelniach w Trójmieście, ale ostatecznie po

rozważeniu wszystkich za i przeciw wybór padł właśnie na Akademię Morską....Dziś, po przeszło 10 latach, nie żałuję, że tak się stało.

*J.W. Większość absolwentów LO w Siennie podejmuje naukę w Kielcach, Warszawie, Lublinie, skąd powrót do domu rodzinnego nie następuje problemów, Ty jednak wybrałeś naukę w Akademii Morskiej. Czy brak częstego kontaktu z domem rodzinnym był dla Ciebie ważnym problemem?*

**M.K.:** Jako dziecko miałem szczęście bywać nad polskim morzem. Podobało mi się do tego stopnia, że zapragnąłem zamieszkać na wybrzeżu. Początkowo może rzeczywiście ta odległość stanowiła problem. Ze względu na czas podróży i wszystkie związane z nią niedogodności wracałem do domu średnio co 3 miesiące, podczas gdy moi znajomi z liceum bywali w Siennie znacznie częściej. Z czasem jednak nowe życie w mieście pochłonęło mnie do tego stopnia, że nie miałem już za bardzo czasu tęsknić za tym starym. Nowi znajomi, mnóstwo obowiązków i zupełnie nowych problemów (później obok studiów również praca) sprawiało, że czas mijał szybko, a do domu wracałem tylko na ważniejsze święta. Myślę, że każdy musi kiedyś „odciąć pępowinę”. Nie żałuję, że wyjechałem tak daleko. Zamieszkałem w fantastycznym miejscu, a przy okazji przeszedłem dobrą „szkołę życia”...Jak mówią: co nas nie zabije, to nas tylko wzmocni.

*J.W. Jak wspominasz okres studiów. O czym powinni wiedzieć młodzi ludzie, którzy chcieliby Cię naśladować?*

M. K. Początki nie były łatwe. Jako pokolenie wyżu demograficznego zaczynałem w czasach, kiedy na kierunkach technicznych było więcej chętnych niż dostępnych miejsc, a więc nie każdy mógł skończyć studia.

Z perspektywy czasu oceniam, że kluczowe okazało się wsparcie ze strony nowo poznanych ludzi, kolegów z roku i starszych, oraz wytrwałość i determinacja w dążeniu do celu. Ci, którzy się poddali, odpadli, a Ci, którzy walczyli, szli dalej. Wiedziałem, że powrót do Sienna nie wchodzi w grę, więc nie mogłem się poddać. Czwarty raz ten sam egzamin i znów nie zdany? To nic...za piątym razem będzie lepiej! Pierwszy rok było najcięższy a później już jakoś szło.

Przed wszystkim jeśli ktoś rozważa jakiegokolwiek studia techniczne na jakiegokolwiek uczelni sugeruję popracować nad matematyką i fizyką - te przedmioty na początku są kluczowe i mogą sprawiać najwięcej problemów.... no i życzę wytrwałości....będzie potrzebna.

*J. W. Czy łatwo jest wytrzymać w trakcie długich rejsów: brak najbliższych, ciągle ci sami ludzie, woda, woda, woda.*

M. K. Wydaje mi się, że wszystko zależy od dwóch czynników. Po pierwsze jak bardzo jesteśmy zżyci z rodziną. Inaczej znosi 4 miesiące w „stalowej kotłowni” ktoś na kogo w domu czeka żona z małymi dziećmi, a inaczej ktoś, kto nie ma nikogo. Po drugie, a z punktu widzenia człowieka na statku, może nawet ważniejsze jest to, jacy są ludzie z załogi. Brutalna prawda jest taka, że będąc 24h w pracy człowiek jest skazany na przebywanie z tymi samymi osobami. Kluczowe jest zatem to, żeby ludzie byli w porządku wobec siebie, niezależnie od narodowości, koloru skóry czy religii. Czas mija zupełnie inaczej z dobrą ekipą.

*J. W. Ta nielekką pracę wymaga ogromnej pasji i zaangażowania, gdyż nie można np. po ośmiu godzinach zabrać teczek i wrócić do domu. Jakie cechy powinien posiadać człowiek, który decyduje się na pracę na morzu?*

M. K. Zgadza się....w moim przypadku praca polega na dyspozycyjności 24h na dobę, 7 dni w tygodniu. Oczywiście z reguły mam wyznaczone

pewne godziny pracy w ciągu dnia, ale jeśli jest taka potrzeba (powiedzmy jakaś awaria) to nie ma znaczenia, która jest godzina, czy dzisiaj Wigilia Bożego Narodzenia czy piątek trzynastego....nikt za mnie nie zrobi.

Cóż...żeby pracować na statkach trzeba przede wszystkim być odpornym psychicznie jak i fizycznie. Zdarza się pracować po nocach, pod presją czasu, ze świadomością, że albo naprawimy albo firma straci miliony, z najróżniejszymi ludźmi z różnych krajów i kultur, którzy nie zawsze są mili i pomocni. Często pracuje się w temperaturach sięgających 50 stopni Celsjusza, w ciasnych przestrzeniach, w potężnym hałasie silników okrętowych, od których dodatkowo wszystko wibruje, a do tego statek kołysze się we wszystkich możliwych płaszczyznach. Bywa, że trzeba wyjść na zewnątrz, gdzie jest mróz i przeszywający wiatr, albo tropikalny upał i wilgotność powietrza taka, że stojąc (i nic nie robiąc)w cieniu człowiek się poci jak maratończyk. Na pocieszenie mogą powiedzieć, że zdarza się też pracować w miłych klimatyzowanych pomieszczeniach. Mógłbym o różnych szczegółach mówić godzinami, ale nie w tym rzecz. Generalnie chodzi o to, że specyfika pracy jest taka a nie inna i trzeba być gotowym na każdą możliwą sytuację.

Żeby to wszystko wytrzymać i nie zwariować trzeba być zdrowym i odpornym fizycznie (ktoś, kto robi się zielony w rejsie z Gdyni do Helu raczej nie ma czego szukać na morzu). Dodatkowo, trzeba umieć sobie radzić w stresujących sytuacjach (tego myślę, że można się z czasem nauczyć).

*J. W. Na pewno w trakcie licznych podróży miałeś okazję zwiedzić także ciekawe miejsca. Podziel się z naszymi czytelnikami wspomnieniami z takiego rejsu.*

M. K. Na początek muszę tu sprostować pewien mit o pracy na morzu, który mówi, że to niekończąca się wycieczka i przygoda. Owszem....statki zawijają do portów na całym świecie, ale nie zawsze jest tak, że można sobie iść i zwiedzać do woli. Oczywiście jeśli czasem uda się wyjść na krótki spacer, gdzieś na drugim końcu świata to i tak można zobaczyć więcej niż statystyczny rodak widział. Wszystko zależy od

typu statku i rejonu pływania. Byłem na statku, który w każdym porcie stał kilka dni jak i na takim, który wchodził do portu na 8 godzin, szybki przeladunek i znów w morze. Osobiście jakiś czas temu pływałem w okolicy obu Ameryk (byłem w USA, Kanadzie, Kolumbii, Wenezueli, Panamie, Peru, Chile i na Dominikanie). Widziałem też wiele krajów w Europie i mówiąc szczerze, dziś wolę pracować w Europie. Względy praktyczne jak tanie połączenia telefoniczne czy szybkie połączenia lotnicze stają się z czasem ważniejsze, niż okazja zobaczenia kolejnych palm w kolejnym kraju. Początkowa fascynacja dalekimi podróżami

ustępuje tymże względem praktycznym. Z czasem okazuje się, że wyobrażenia o wielkiej przygodzie znikają a człowiek zaczyna doceniać dwie najważniejsze prawdziwe i namacalne zalety tej pracy tj.: przyzwoite wynagrodzenie i długie urlopy pomiędzy rejsami. Te dwie rzeczy okazują się na tyle istotne w dorosłym życiu, że pomimo wszystkich trudów i niedogodności nie narzekam na moją obecną pracę....i tym optymistycznym podsumowaniem możemy zakończyć :).

*Dziękuję za rozmowę i zachęcam do spotkania klasowego. J.W.*



Panama City



Kartagena (Kolumbia) fot. M. Kocjan 1

# AKTUALNOŚCI

## Niezwykłe lekcje historii

„My z niego wszyscy...” – 75 Rocznic Powstania Polskiego Państwa Podziemnego.

W odpowiedzi na apel Instytutu Pamięci Narodowej oraz Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej o uczczenie 75 rocznicy powstania Polskiego Państwa Podziemnego, w naszej szkole odbył się uroczysty apel. Przygotowali go uczniowie kl. I i II LO. W prezentacji multimedialnej młodzież przekazała informacje na temat powstania i działalności PPP.

27 września 1939 roku gen. Michał Karaszewicz-Tokarzewski przystąpił do tworzenia tajnej organizacji wojskowej znanej jako Służba Zwycięstwu Polski. Powstanie SZP było ważnym krokiem w tworzeniu polskiej konspiracji, ponieważ właśnie z tej struktury, po wielu przekształceniach, wyrosła Armia Krajowa.

Na terenach okupowanych przez Niemców i Sowieców, państwo to wypełniało podstawowe funkcje; działał podziemny parlament, rząd, tajne sądownictwo, oświata.

Polskie Państwo Podziemne, działające w latach 1939-1945 na terenach okupowanych było fenomenem w ogarniętej wojną Europie.

Tajne struktury państwa polskiego nie miały odpowiednika w żadnym innym kraju.

Dziłem PPP było nie tylko podjęcie otwartej walki z okupantem w ramach akcji „Burza”, której 70. rocznicę również w tym roku obchodziliśmy, ale stworzenie siły moralnej, niepodległościowej tradycji, która pozwoliła przetrwać także czas komunistycznej dyktatury.

W holu szkoły uczniowie przygotowali wystawę upamiętniającą to wydarzenie. Również w ten sposób chcieli pokazać, że pamięć o Przywódcach Polski Walczącej jest żywa.

Dzisiaj mamy obowiązek pielęgnowania tego wszystkiego, co się zdarzyło, z czego wyrastamy.

*Małgorzata Łaski*

## Dyrektor na maratonie w Monachium



**W szatni Bayernu Monachium**

Kiedy pół roku temu zapisałem się na pierwszy mój zagraniczny maraton w Monachium nie sądziłem, że będzie to tak piękne sportowe przeżycie. Dopiero teraz po starcie i zaliczeniu jednego z najciekawszych maratonów w Europie mogę powiedzieć, że było naprawdę warto. Znalazłem się w grupie ponad 21 tysięcy startujących w tej imprezie zawodników reprezentujących 101 narodowości, w tym nieco ponad 40 Polaków.

Byłem bardzo dumny stając na starcie maratonu znajdując się w tak doborowym towarzystwie zarówno zawodników wyczynowo biegających maratony jak również tych co jakiś czas mierzą się z tym magicznym dystansem 42 kilometrów 195 metrów. Zdawałem sobie sprawę, że znajdując się w grupie amatorów stawiam sobie bardzo wysoko poprzeczkę, bo nie zawsze udaje się tak długi dystans pokonać. Ponieważ od lutego tego roku, przygotowując się do tego maratonu, przebiegłem ponad 900 kilometrów wiedziałem, że mogę dać i tym razem radę. Pomimo, że było bardzo ciężko po 4 godzinach i 45 minutach zameldowałem się w

zdrowiu na stadionie olimpijskim i po 400 metrach finiszu szczęśliwy minąłem linię mety otrzymując piękny medal.



Zmęczeni, ale szczęśliwi w oczekiwaniu na obiad

Trasa biegu prowadziła malowniczymi ulicami Monachium, gdzie co jakiś czas starano się nas odpowiednio dożywiać. Serwowano wodę, płyny izotoniczne, banany czy też żele regenerujące utracone kalorie. Na trasie było ponad 100 tysięcy kibiców, którzy przy przepięknej, słonecznej pogodzie dodawali otuchy startującym obserwując jednocześnie międzynarodową rywalizację. Ponieważ numery startowe identyfikowały każdego startującego, gdyż na piersiach widniały imiona, od czasu do czasu słychać było polskie okrzyki pod naszym adresem pobudzające nas do walki na trasie.



W tle trybuny Allianz Areny

Co jeszcze było dla mnie wielkim przeżyciem? Oprócz walorów czysto sportowych mojej wyprawy było również zobaczenie w pigułce trzeciego co do wielkości miasta w Niemczech. Po morderczym biegu, kiedy już emocje opadły i nieco pofolgowało zmęczenie udaliśmy się z kolegami na stare miasto. Oprócz krótkiej wycieczki po przepięknych ulicach starego miasta nie mogło również zabraknąć miejsca na bawarski obiad. Jednakowo ubrani w koszulki monachijskiego maratonu byliśmy identyfikowani z tą imprezą i oczywiście bardzo życzliwie obsłużeni przez kelnera, który po zaserwowaniu obiadu zaoferował swoje usługi fotoreporterskie, robiąc nam kilka pamiątkowych zdjęć.

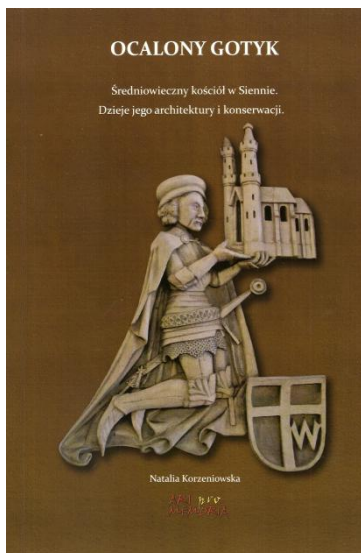


Zejście na murawę stadionu

I jeszcze jedno ważne wydarzenie, które na długo pozostanie w mojej pamięci – wizyta na Allianz Arenie. Przez półtorej godziny z przewodnikiem oglądaliśmy przepiękny obiekt, na którym strzela bramki nasz najlepszy obecnie piłkarz, Robert Lewandowski, piłkarz Bayernu Monachium. Obiekt wywarł na mnie ogromne wrażenie – jego wielkość i pomysł architektoniczny. Mogłem od „kuchni” obejrzeć wszystko to, co służy piłkarzom w przygotowywaniu do piłkarskich występów. Przepych i bogactwo widoczne na każdym kroku, a co za tym idzie, ogromne sukcesy klubu na arenie krajowej i międzynarodowej.

# WARTO PRZECZYTAĆ

We wrześniu 2014 odbyła się promocja książki Natalii Korzeniowskiej **„Ocalony gotyk. Średniowieczny kościół w Siennie. Dzieje architektury i konserwacji”** opublikowanej przez Oficynę Wydawniczą ARS PRO MEMORIA.



Autorka jest historykiem sztuki, absolwentką Katedry Historii Sztuki Uniwersytetu Łódzkiego. Zawodowo związana z Łódzkim Domem Kultury. Na łamach kwartalnika „Ars Pro Memoria” publikuje teksty dotyczące sztuki sakralnej. Badaczka sztuki dawnej, szczególnie malarstwa i rzeźby terenu Polski Środkowej. Z Siennem związana od najmłodszych lat.

Najlepiej dzieło to ocenił profesor doktor habilitowany Zbigniew Bania – Dyrektor Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego, pisząc w recenzji zamieszczonej we wstępie publikacji: „ Tekst Natalii Korzeniowskiej jest pierwszą tak obszerną monografią dziejów kościoła w Siennie, a przede wszystkim szczegółowym omówieniem przekształceń form budowli i jej wyposażenia. (...) Dokładna relacja z tych zarysowanych pokrótce wydarzeń zawarta w przygotowanym przez N. Korzeniowską tekście, która dokładnie przebadła wszystko to, co zostało na ten temat napisane, wzbogacając naszą wiedzę o przeprowadzone przez siebie badania archiwalne. Dobrze, że tak niezwykły obiekt doczekał się sumiennej monografii”.

Monografia ta bardzo dokładnie opisuje dzieje średniowiecznej świątyni, z wyeksponowaniem postaci fundatora kościoła - Dobiesława Oleśnickiego i jego rodu. Następnie

drobiazgowo prezentuje architekturę tego obiektu na tle piętnastowiecznej Małopolski. Ostatni rozdział ukazuje kościół siennieński w XIX i XX. Autorka ukazuje skutki I wojny światowej i zniszczenie budowli w trakcie działań wojennych oraz projekt odbudowy i rzeczywistą realizację tych założeń. Uzupełnieniem jest kalendarium ostatniego 20-lecia, ukazujące prace konserwatorskie i budowę pomnika św. Jana Pawła II w 2013r.

Dlaczego warto sięgnąć po „Ocalony gotyk”? Odpowiedź jest prosta. Trzeba poznawać własną historię, a historia Sienna, to historia świątyni pod wezwaniem św. Zygmunta. Dzieło to skrupulatnie porządkuje wszelkie publikacje na temat kościoła, jego dziejów, dobroczyńców, zabytków i stan obecny. N. Korzeniowska wiele uwagi poświęca tablicy erekcyjnej, która jest najcenniejszym świadectwem przeszłości. Całość jest ilustrowana archiwalnymi zdjęciami, rycinami i współczesnymi fotografiami. Po tę książkę powinien sięgnąć badacz-historyk, który znajdzie tu wiele faktów, wspaniałą uporządkowaną bibliografię, jak i czytelnik, którego interesują losy zabytkowej świątyni. Wraz z autorką przewędruje on przez wieki i odkryje tajniki historii kościoła i Sienna. Książka jest napisana przystępnym językiem, ważne czy zawiłe zagadnienia są objaśnione w przypisach. Wartość „Ocalonego gotyku” docenił również ks. kanonik R. Batorski Proboszcz parafii pw. św. Zygmunta w Siennie, pisząc we Wprowadzaniu: „ Wdzięczny autorce za opracowanie tematu, polecam czytelnikom ciekawą pozycję, wzbogaconą interesującymi fotografiami tego cennego zabytku architektury kościelnej z I połowy XV wieku”.

Jestem zaszczycona, iż Natalia Korzeniowska pozwoliła mi, abym choć w maleńkim stopniu mogła się przyczynić do powstania tej monografii.

*Jolanta Wlazłowska*

# ZE SPORTU

## **HISTORIA SPORTU W SIENNIE I WSPÓŁCZESNOŚĆ LUDOWEGO KLUBU SPORTOWEGO „Zawisza”**

Historia sportu w Siennie sięga czasów międzywojennych. Już przed II wojną światową istniała tu drużyna piłki siatkowej. Szczególnie aktywnie działała w okresie wakacji, gdy do domów rodzinnych przyjeżdżali: Antoni Kaszuba, Edward Kubala, Czesław Niedziela, Władysław Zychowicz, Tadeusz Szumielewicz i inni. Była to tak zwana „pierwsza” drużyna, którą uzupełniali: Danuta Toczowska, Adam Wojtas, Chaim Zylberman i Jerzy Falkiewicz. Drużyna ta rozgrywała mecze z siatkarzami z sąsiednich miejscowości: Rzeczniowa czy Solca. We wspomnieniach J. Falkiewicza można odnaleźć opis dramatycznego spotkania z Rzeczniozem rozegranego w lipcu 1939r., które trwało około 3 godzin, wygranego przez „sienników” 2:1. Drużyna grała w składzie: Antoni Kaszuba, Edward Kubala, Władysław Zychowicz, Danuta Toczowska, Chaim Zylberman i Jerzy Falkiewicz. Pozytywną rolę w rozwoju sportu na terenie Sienna spełniała młodzież zrzeszona w „Strzelcu”, którego komendantem był Jan Przydatek. Zorganizował on silną drużynę bokserską, której podporami obok komendanta byli: Jan Dryja, Jan Mierzyński, Czesław Kubik, Stanisław Prokop, Zygmunt Pora i Józef Lachowski. Pomyślnie rozwijała się sekcja lekkoatletyczna, której osiągnięcia były znaczące nawet w skali kraju. Wielki sukces osiągnął Zygmunt Pora, który w 1938r. w biegu przełajowym w Przemyślu zajął drugie miejsce. Jeszcze wspanialsze osiągnięcia miał Władysław Kwiatkowski (mieszkał przez dłuższy czas w Siennie), zdobywając w 1946r. mistrzostwo Polski na dystansach 5 i 10km. Jeszcze przed wojną wygrywał te konkurencje w zawodach

lokalnych. Od 1938 wzrosło zainteresowanie piłką nożną. Samorządnie powstała drużyna, która na początku zajęła się przygotowaniem boiska na „Krzywdzie”. Zawodnicy grali we własnych kostiumach i butach, a za składkowe pieniądze kupili 2 piłki. Pierwszy zespół grał w składzie: bramkarz- Tadeusz Grzebuła, obrona – Jan Przydatek, Stefan Chmielewski, pomoc – Adam Wojtas, Ryszard Muzo, Jan Wiśniewski, atak – Józef Lachowski, Jerzy Michałowski, Stefan Ofman, Henryk Michałowski, Jerzy Falkiewicz. Zawodnicy nie mieli żadnego trenera, ćwiczyli „na wyczucie”. Często jedynym środkiem transportu były furmanki konne i nieliczne rowery.

Do wybuchu II wojny światowej rozwijały swą działalność (bez żadnej pomocy) sekcje sportowe: piłki nożnej, siatkowej, jak również lekkoatletyczna i szachowa. Wysoki poziom gry w szachy reprezentowali: Władysław Zychowicz, Edward Walas, Maniek Tarłowski, Czesław Kubik i Józef Walas. Z inicjatywy „Strzelca” zorganizowano w 1938r. wyścig kolarski na dystansie 50km, którego zwycięzcą został Kazimierz Gawroński przed Janem Wąsikiem. Znaczące sukcesy, nawet w skali kraju odnosił Zygmunt Kaczmarzyk. W czasie okupacji wielu tych młodych ludzi zamieniło strój sportowy na działalność konspiracyjną. Po zakończeniu II wojny światowej przystąpiono do odbudowy drużyny piłki nożnej i siatkowej. W kolejnych latach sport opierał się głównie na uczniach miejscowych szkół skupionych w SKS Liceum i SKS Szkoły Zawodowej. Jednym z organizatorów Ludowego Zespołu Sportowego w tym okresie był Jerzy Falkiewicz. Duże osiągnięcia miała drużyna w składzie: Jan Dziadczyk, Eugeniusz Borczuch, Henryk Wojtas, Andrzej Wiech, Aleksander Świerczyński, Kazimierz

Kucharski, Włodzimierz Listek, Ryszard Niedźwiedź, Fryderyk Kaszuba, Józef Półtorak, Jan Wiech, Eugeniusz Ziętała. Ze „starych” piłkarzy występowali jeszcze Stefan Ofman, Józef Lachowski, Jan Przydatek i Jerzy Falkiewicz, pełniący obowiązki opiekuna LZS-u. Organizacja LZS napotykała na wiele trudności. Począwszy od statusu prawnego, braku pomieszczenia i wyposażenia, a skończywszy na niedostatku finansowym. Z powodu trudności finansowych drużyna zbierała fundusze na zakup wyposażenia i wyjazdy do Iłży, Wąchocka czy Solca. Warto w tym miejscu przytoczyć wyniki drużyny z Sienna. Rok 1950 Sienna – Iłża 1:5, rok 1951 Sienna – Iłża 1:0, 1952r Sienna – Solec 1:3, 1953r Sienna – Solec 2:1.

W 1952 roku prężnie działała sekcja lekkoatletyczna. Liczna grupa biegaczy uczestniczyła w zawodach w Ostrowcu Św. W biegu na 400m Fryderyk Kaszuba był drugi, co było znaczącym osiągnięciem zważywszy, że bieg ten wygrał Witold Baran, późniejszy mistrz Polski. W kolejnych latach najważniejsze miejsce zajmowała drużyna piłki nożnej. W latach 60-tych zanikła zorganizowana działalność LZS-owskiej drużyny piłkarskiej ze względu na brak boiska. W tym okresie zebrała się w Siennie duża grupa sympatyków sportu, która myślała o reaktywowaniu klubu sportowego. Wśród działaczy wyróżnili się: Ryszard Niedźwiedź -niezapomniany przez wszystkich zawodników „Bury”, wiele lat pełnił funkcję prezesa klubu, J. Wiśniewski, J. Cielecki, E. Konwa, K. Wiech i młodzież. Funkcję trenera objął Jerzy Janikowski ( który również 2 sezony był zawodnikiem) nauczyciel LO. W 1972r. został zarejestrowany **Klub LZS Zawisza Sienna**. Drużyna rozpoczęła rozgrywki w klasie C i awansowała do klasy B. Działalność klubu wspierały instytucje z terenu Sienna: GRN, GS, Bank Spółdzielczy, SKR. W 1973r. Klub przejął pomieszczenia po kierownictwie budowy szkoły. Mecze

odbywały się na boisku zorganizowanym obok szkoły podstawowej i liceum. Z klubem od początku związany był Piotr Szymański, najpierw długoletni zawodnik, następnie trener i opiekun drużyny. Zawodnicy mieli możliwość wyjazdów na obozy treningowe, np. w Starym Sączu, Krynicy Górskiej, Zakopanem, czy też w Niemczech. Piotr Szymański został uhonorowany odznaczeniami Polskiego Związku Piłki Nożnej. Przyczynił się do upamiętnienia historii Klubu, prowadząc bardzo skrupulatnie przez wiele lat kroniki klubowe, które są obecnie źródłem wiedzy i zbiorem nieocenionych dokumentów. Do najbardziej zasłużonych zawodników Klubu należą: P. Szymański, D. Kosno, S. Dąbrowski, Michał Włazłowski, G. Skrobisz (długoletni bramkarz), G. Czarnecki, M. Otko, L. Chmielewski, J. Stojecki, K. Krynicki, M. Pora, J. Machel, B. Lenart, A. Bugajski, M. Bugalski, M. Klaus i wielu innych, którzy na stałe zapisali się w historii *Zawiszy*. Do 1976r. Klub występował w klasie B. Od 1978r. nastąpił ponowny rozwój drużyny piłki nożnej. Sukcesem dla zawodników i trenera był awans do klasy okręgowej.<sup>20</sup> Po zakończeniu pracy trenerskiej przez Piotra Szymańskiego funkcję tę sprawuje Krzysztof Sieczka. Został powołany na to stanowisko 2.01. 1996r. Jest obecnie najdłużej pracującym trenerem z drużyną seniorską w regionie radomskim. Zawodnicy to najczęściej uczniowie miejscowych szkół.

Obecnie Zawisza występuje w [Campeon.pl](http://Campeon.pl) Lidze Okręgowej.

Zajmuje 7 miejsce.

Najwyższy wynik uzyskany w bieżącym sezonie 10:0

Najlepszy strzelec drużyny Michał Klaus.14 bramek, Sebastian Klaus , Tomasz Wójcik 7

Władze klubu :

---

<sup>20</sup> . Źródło: Wspomnienia J. Falkiewicza i J. Janikowskiego zamieszczone w Kronice Klubu *Zawisza Sienna*.

- Prezes Mirosław Buszkiewicz

W bieżącym sezonie Zawisza odniósł spektakularny sukces i awansował do finału Złoty Dróg Pucharu Polski!!! W półfinale pokonał na wyjeździe Broń Radom Juniorzy 0-2. Bramki strzelili M. Klaus S. Klaus. W finale Zawisza zagra z Energią Koźnice, która pokonała 4-2 Legion Głowaczów. Finałowy mecz odbędzie się 22 października w Radomiu na stadionie Broni przy ul. Narutowicza, przy sztucznym oświetleniu. Pojedynek rozpocznie się o godz. 17 i będzie rozegrany przy sztucznym oświetleniu. Zwycięzca otrzyma 4 tysiące złotych (1500 zł przeznaczył MZPN), a finalista 1500 zł. Obie

ekipy mogą liczyć na komplet strojów sportowych.

- *Cieszymy się, bo z przebiegu całych rozgrywek zasłużyliśmy na ten finał. Nie gramy dla pieniędzy, tylko dla siebie i kibiców* - mówił po ostatnim gwizdku bardzo zadowolony trener Zawiszy, Krzysztof Siczka. Jego drużyna odniosła największy sukces w historii klubu. („Echo dnia”)

*Mateusz Wlazłowski*



*Fot. Mateusz Wlazłowski*

Redaguje zespół pod kierunkiem mgr Jolanty Wlazłowskiej i mgr Beaty Górskiej  
Redaktor techniczny: mgr Tomasz Szczygliński  
Autorom i redaktorom honorariów nie płacimy.